ROK XIV. Nr. 5 (3967) WILNO, środa 6-go stycznia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Anglia u szczytu koniunktury

(Korespondencja własna)

Londyn 1. I. 1937.

Kilka tygodni temu Zrzeszenie Studentów Badaczy London School of Economics zaprosiło znanego ekonomistę z Cambridge, p. J. M. Keynes, by na tradycyjnej herbatce czwartkowej zechciał omówić jakieś aktualne zagadnienie ekonomiczne. Wybór tematu zostawiono naturalnie wielkiemu ekonomiście. P. Keynes zaproszenie przyjął i obrał jako temat swego odczytu „Przyszły kryzys gospodarczy w Anglii".

Sam fakt, że umysły teoretyków ekonomicznych już w chwili obecnej myślą o przyszłym kryzysie i szukają dróg, by ten kryzys przybrał jak najmniej ostre formy świadczy o tym, że **Anglia już jest daleko poza ostatnim kryzysem,** który rozpoczął się w roku 1929 i przybrał tak gwałtowne formy, że chwilami zdawało się, iż „nie zdołamy wytrzymać..." Z chwilą, gdy się już zaczyna myśleć o przyszłym kryzysie trzeba być bliżej szczytu wzrastającej konjunktury, tu popularnie zwanego boom'u, niż dna kryzysu.

Prawdą jest, że sytuacja gospodarcza w Anglii uległa w przeciągu ubiegłego roku dalszej znacznej poprawie. Poprawa ta obejmuje nie tylko dziedziny przemysłu inwestycyjnego, ale już przedostała się do najszerszych mas konsumentów i każdy czuje, że jest lepiej niż było. Nie należy sądzić, że w Anglii jest raj, bezrobocie jeszcze i teraz istnieje i jeszcze w chwili obecnej jest około dwuch milionów zarejestrowanych bezrobotnych, nikt jednak tego nie bierze pod uwagę, tak już jesteśmy przyzwyczajeni do zjawiska bezrobocia, że nie potrafimy wyobrazić sobie takiego stanu, gdzie by było pełne zatrudnienie. Stan pełnego zatrudnienia jest tylko terminem, służącym dla rozważań teoretycznych.

Już od wielu lat Anglicy nie mieli takiego „Marry Christmas" jak obecnie. Wszystko tchnęło zadowoleniem i wszystko tchnęło tym doskonałym nastrojem, jakie ogólne prosperity potrafi wytworzyć.

Anglicy mieli zresztą z czego być zadowoleni, wyspa naprawdę okazała się rajem części świata zwanej Europą. Żadne państwo europejskie nie może bowiem wykazać się tak pięknym bilansem rozwoju gospodarczego w przeciągu roku ubiegłego, jak Anglia.

Już w chwili obecnej Anglia przekroczyła poziom szczytu aktywności gospodarczej okresu przed początkiem kryzysu w 1929 i osiągnęła obecnie poziom 107 o ile przyjmiemy wskaźnik produkcji w **1929 lub 1935 za 100.**

Wzrost aktywności produkcji, nadal wykazuje dalszą tendencję zwyżkową i prawdopodobnie osiągnie w przeciągu roku 1937 wyższy poziom od 1936 r. Obawy, które wysuwano, że poprawa sytuacji w Anglii i wzrost produkcji jest wynikiem nakręcania konjunktury i wysokich zbrojeń, są teraz mniejsze niż dawniej. Poprawa obecna nie jest bowiem **zjawiskiem oderwanym od ogólnej wszechświatowej sytuacji gospodarczej,** ale idzie w parze z falą wzrostu konjunkturalnego we Francji i Stanach Zjednoczonych.

Największą poprawę jednak nadal wykazuje produkcja żelaza i stali, co naturalnie świadczy, że przemysły inwestycyjne a w pierwszym rzędzie przemysł budowlany i przemysł maszynowy (czytaj zbrojenia) nadal intensywnie pracują.

Produkcja rudy żelaznej osiągnęła w przeciągu 11 miesięcy roku ubiegłego 7.014.300 ton, co stanowi o 588.300 ton więcej niż całoroczna produkcja 1935 r. Tak samo produkcja stali w okresie od stycznia do listopada 1936 roku przekroczyła o 836.600 ton produkcję 1935 r. Mimo wielkiego wzrostu produkcji rudy żelaznej i stali na rynku wciąż odczuwa się brak tych surowców i wielu producentów nie może w chwili obecnej otrzymać koniecznego im surowca żelaznego dla swej produkcji.

Ceny wszelkich surowców i gotowych wyrobów w przeciągu roku nadal zwyżkowały. Ogólny wskaźnik cen hurotwych dla Wielkiej Brytanii wynosił w końcu listopada r. ub. **105** (przyjmując ceny roku 1913 za 100) wtedy, gdy w tym samym okresie 1935 roku wskaźnik cen hurtowych wynosił 98,2 a w 1933 okresu dna kryzysu 85,7.

Ceny te nadal mają tendencję zwyżkową i należy się spodziewać, że w początku roku bieżącego wszystkie surowce, jak i artykuły produkcji rolnej nadal będą zwyżkowały. Zwyżka cen surowców naturalnie spowodowała podrożenie kosztów produkcji. Jak dotychczas jednak producenci zdołali przerzucić tę zwyżkę na konsumentów, tak, że ich zyski absolutnie się nie zmniejszyły. W niektórych działach przemysłu nowe inwestycje spowodowały potanienie kosztów produkcji, tak, że mimo podrożenia surowców zysk producentów się nie zmniejszył i kalkulacja kapitałów dalej postępuje szeroką skalą naprzód.

Anglicy patrzą w przyszłość pełni nadziei, że jutro będzie jeszcze lepsze niż dziś. Poprawa jak już wyżej zaznaczyłem już się daje odczuwać wśród najszerszych mas konsumentów, robotnicy łatwiej otrzymują pracę, zatrudnienie bowiem wzrosło i nikt na razie nie czuje nad sobą tego miecza Damoklesa redukcji. W okresie przedświątecznym można było najłatwiej zaobserwować we wszystkich sklepach, że konjunktura naprawdę się poprawiła. Sklepy detaliczne targowały znacznie więcej niż w latach poprzednich, a popyt konsumentów na artykuły droższe był znacznie większy, niż w przeciągu lat ostatnich.

Ten nastrój pewności nie wieje jednak z City londyńskiej. Mimo to, że ceny wszelkich artykułów ciągle idą w górę, mimo to że akcje mają stałą tendencję zwyżkową, gdyż fabryki i zakłady przemysłowo-handlowe, które dane akcje wypuściły wciąż pokazują większe zyski, a publiczność chętnie lokuje swe kapitały, gdyż ma nadmiar gotówki i wierzy, że przedsiębiorstwa są oparte na tak mocnych podstawach, że dadzą napewno odnośny procent dywidendy, — to jednak **City wykazuje pewne zdenerwowanie.** To pytanie, które postawił teoretyk p. Keynes stawia każdy zarząd, „każdy z dyrektorów przedsiębiorstw kluczowych w City londyńskiej.

Każdy jest przekonany, że „slump" napewno któregoś dnia przyjdzie, i że ten „slump" będzie większy niż w roku 1929, gdyż zakres interesów i krąg osób objętych różnymi koncernami i zakładami przemysłowymi jest większy niż dawniej. Im bardziej dana gospodarka jest rozwinięta i oparta na zasadach rozgałęzionej organizacji wielkiego mechanizmu rozbudowane

(Dokończenie na str. 2-ej)

E. Sosnowicz.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o pożyczce francuskiej

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu poświęcone debacie nad rządowym projektem ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa, odbyło się wśród ogólnego zainteresowania i przy bardzo licznym udziale posłów.

Na posiedzenie przybyli członkowie rządu.

W pierwszym rzędzie ław rządowych zasiedli: premier gen. SŁAWOJ SKŁADKOWSKI, wicepremier min. KWIATKOWSKI, minister spraw wojskowych gen. KASPRZYCKI, dalej ministrowie ROMAN, ŚWIĘTOSŁAWSKI i PONIATOWSKI.

Obecny był również marszałek Senatu Prystor, prezes NIK. dr. J. Krzemieński, podsekretarze stanu, senatorowie i wyżsi urzędnicy państwowi.

W loży dla dyplomacji obecny był sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie p. Gauquie.

Loża dziennikarska i galeria dla publiczności przepełnione.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 11.15 i po przyjęciu do laski marszałkowskiej niektórych projektów ustaw, zgłoszonych przez posłów, marszałek Car udzielił głosu pos. Hołyńskiemu referentowi projektu ustawy upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

Referat pos. Hołyńskiego

Pos. Hołyński po dokładnym omówieniu znanych już szczegółów umowy pożyczkowej zwrócił uwagę, że aczkolwiek pożyczka przeznaczona jest wyłącznie na cele wzmożenia obronności, to jednak dziś, kiedy prowadzenie wojny wymaga przygotowanai całości życia gospodarczego dla potrzeb armii, efekt gospodarczy tej pożyczki będzie niewątpliwie dodatni. Chcę tu wyraźnie podkreślić — oświadcza pos. Hołyński — że nie podążamy za wyścigiem zbrojeń, lecz mamy na celu jedynie dozbrojenie konieczne dla naszego bezpieczeństwa.

Wnoszę więc nowy referat w imieniu komisji skarbowej o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu komisyjnym i mam niepłonną nadzieję, że Wysoka Izba podobnie jak i izby francuskie, zaakceptuje ją jednogłośnie (huczne oklaski).

PO REFERACIE.

p. Hołyńskiego marszałek zwrócił się do Izby z zapytaniem, czy kto z pośród posłów zgłasza się do krótkich zapytań pod adresem referenta. Ponieważ żadnych zgłoszeń nie było, marszałek otworzył rozprawę, udzielając głosu ministrowi spraw zagranicznych

Minister Beck wchodzi na trybunę powitany oklaskami izby i wygłasza dłuższe przemówienie. (Mowę ministra J. Becka dajemy osobno).

Mowa ministra Becka przyjęta była przez całą Izbę hucznymi oklaskami.

Dyskusja

W dyskusji pierwszy zabrał głos

POS. SURZYNSKI,

który zastanawiając się nad stroną polityczną i wojskową pożyczki podkreślił między in. że dzień dzisiejszy zamyka jedną, bogatą w wypadki, fazę sojuszu polsko-francuskiego.

POS. SOMERSTEIN

imieniem żydowskiego koła parlamentarnego wyraża nadzieję, że akcja ożywienia gospodarczego, spotęgowana zaciągniętą pożyczką, obejmie w równej mierze wszystkich obywateli państwa, bez różnicy wyznania i narodowości i stosowana będzie zasada równych obowiązków i równych praw, w szczególności prawa do pracy. Przy okazji mówca imieniem ludności żydowskiej wyraża serdeczne uczucia dla Francji.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Nowy Rok zagranicą



Ambasador Polski w Paryżu Łukasiewicz, opuszcza pałac Elizejski po złożeniu życzeń noworocznych Prezydentowi Francji Lebrunowi.



Król Karol II-gi dokonuje przeglądu kompanii honorowej wydzielonej z pułku gwardii królewskiej im. Michała Śmiałego.

Nowy rekord lotniczki francuskiej



Słynna lotniczka francuska Maryse Bastie pobiła rekord ustanowiony przez lotniczkę Joan Batten dokonując w doskonałym czasie przelotu przez południowy Atlantyk. Zdjęcie nasze przedstawia lotniczkę Maryse Basie po ukończeniu lotu.

Z trzęsienia ziemi w Salwadorze



Zdjęcie przedstawia zniszczoną ulicę w miejscowości Sen Vincente.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o pożyczce francuskiej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

POS. GEN. ŻELIGOWSKI

zwracając między in. uwagę na fakt jednomyślnej uchwały parlamentu francuskiego, sądzi, że odegrał w tym rolę nie tylko wzgląd natury fiskalnej, lecz i odruch przyjaźni, który łączy oba narody. Ten gest jednomyślności i kurtuazji przedstawicieli francuskiego narodu spotka niewątpliwie żywy oddźwięk w polskim społeczeństwie.

Wiemy, zaznacza dalej generał, że nie ma takich ofiar i takich wysiłków, których byśmy my Polacy nie wzięli na swe barki i dlatego, aby w razie potrzeby skutecznie bronić swych granic i swego honoru. Dlatego sądzi, że w tej Wysokiej Izbie nie padną nie tylko słowa sprzeciwu, lecz i słowa krytyki wobec zamiaru naszego rządu zaciągnięcia tej pożyczki.

Pożyczka ta, jak i każda inna, zawiera w sobie i pewne momenty ujemne. Jak już wiemy z enuncjacji francuskiego i naszego ministra skarbu, większość tej pożyczki będzie użyta na kupno materiału wojennego. I kiedy myślimy o tym, kiedy uświadamiamy sobie, jak wielkie w okresie 17-letnim włożyliśmy kapitały w rozbudowę własnego przemysłu, bardzo często na niekorzyść innych dziedzin naszej gospodarki, to trudno się powstrzymać, aby nie wyrazić uczucia żalu, że tę pożyczkę zaciągnąć musimy.

Fakt tej pożyczki świadczy o tym, że dotychczas nie potrafiliśmy ani tak zorganizować naszego własnego przemysłu, ani tak podnieść kultury technicznej kraju, by nie zależeć od innych.

Niestety, nasza myśl ekonomiczna nie zdobyła się dotychczas na śmiałe i oryginalne pomysły. Zamiast bowiem szukać rozwiązania w wielkim programie gospodarczym, opartym na majątku narodowym, idziemy drogą utartych szablonów, które się zwykle kończą na obcej pożyczce.

Koło rolników w Sejmie — kończy mówca — głosować będzie jednomyślnie za przedłożeniem rządowym, o zaciągnięciu pożyczki. Jednocześnie będziemy wdzięczni p. ministrowi skarbu, jeżeli nas zapewni, że ani jedna złotówka nie będzie użyta na inne — oprócz obrony — cele i że ta pożyczka nie opóźni reformy systemu pieniężnego w Polsce (oklaski).

Jako ostatni przemawiał

WICEMARSZAŁEK P. MIEDZIŃSKI:

Cieszę się bardzo, że sposób, w jaki ujął swoje zastrzeżenie nasz czcigodny kolega pos. Żeligowski, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że jego krytyczne uwagi stosują się do zasad i metod naszej polityki gospodarczej, w żadnym zaś wypadku nie odnoszą się do meritum ustawy, nad którą w tej chwili obradujemy.

Powracam ze swojej strony do momentów ściślej z tą ustawą związanych. Pozwolę sobie na pewien rzut oka wstecz.

Józef Piłsudski — gdy po powrocie z Magdeburga organizował Rzeczpospolitą — wystosował list do marszałka Ferdynanda Focha. Było to 18 grudnia 1918 r. List ten zaczynał się od słów:

„Panie Marszału, w chwili gdy zaczynam organizować armię polską na ziemi rodzinnej, szczególniej mi to leży na sercu, żeby odnowić najsławniejszą tradycję żołnierza polskiego—jego braterstwo broni i jego przyjaźń z armią francuską, której Pan jesteś Panie Marszałku najczystszym symbolem".

W rok niemal po tym Naczelnik Państwa udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji Havasa. Oświadczenie to — gdy chodzi o stosunek Polski do Francji — brzmiało:

„Ilekroć mówię o sprawach między Francją a Polską wydaje mi się zawsze, że są one zgóry uregulowane. Tyle nas łączy więzów tradycji i wspólnych interesów, że powinniśmy dojść do porozumienia co do wszelkich spraw i iść ręka w rękę".

Było to mówione jeszcze przed zawarciem sojuszu — we wrześniu 1920. A teraz przerzućmy się przez okres trwający pełnych lat 16 — do września 1936 r. Naczelny Wódz Polski w odpowiedzi na mowę ministra Daladier we wrześniu ub. r. w Paryżu oświadczył:

„Po odrodzeniu Polski węzły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wznowione i zrealizowane w Paryżu przez największego Wodza naszego narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Szczęśliwy jestem, iż mogę być dziś tutaj jako kontynuator jego idei. Armia polska stworzona i zorganizowana przez tego Wielkiego Wodza, popierana w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenie całego narodu zapewnia bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego".

Jest rzeczą dobrą, gdy — rzuciwszy okiem wstecz na tak jednak wielki szmat czasu — można stwierdzić na podstawie aktów i dokumentów w polityce swojego państwa stałość i ciągłość. Według przedstawienia rzeczy, które tu słyszeliśmy i z ust p. ministra spraw zagranicznych i z ust naszych kolegów, sprawy między nami a Francją ukształtowały się właściwie tak, jakby to była bezpośrednia kontynuacja stosunków, zabazowanych na dwustronnym, obronnym sojuszu z r. 1921. Nie istnieją w tej chwili momenty z r. 1925 momenty układów lokarneńskich, które niewątpliwie skomplikowały głęboko na pewien czas stan rzeczy.

Minister spraw zagranicznych stwierdził, że wszyscy z pewnością cieszymy się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy. W nawiasie chciałbym zaznaczyć, że oczywiście to słowo „karabin" ma w tym wypadku znaczenie symbolicznego skrótu. Zaznaczam to w związku z uwagami czcigodnego pos. Żeligowskiego. Niewątpliwie słowo „karabin" w przemówieniu p. ministra spraw zagranicznych oznacza równie dobrze i armatę i czołg i płatowiec, ale oznacza jeszcze coś innego, co zwłaszcza chcielibyśmy widzieć: oznacza wytwórnię karabinów, wytwórnię czołgów i wytwórnię płatowców I o to przecież wszystkim chodzi.

Panowie koledzy, z mocy przysługującego nam prawa akceptujemy w tej chwili układ niepospolitej wagi. Pozwolę sobie sądzić, że wyrażę przekonanie Wysokiej Izby, gdy nazwę go układem dla interesów Rzeczypospolitej pożytecznym, dla serc naszych miłym (oklaski).

Głosowanie

Po przemówieniu wicem. Miedzińskiego, marszałek oświadcza: rozprawa wyczerpana. Przystępujemy do głosowania.

Kto jest za projektem ustawy w całości zechce powstać (wstaje cała Izba). Stoi większość. Projekt ustawy został w drugim czytaniu przyjęty. (Oklaski). Przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem ustawy w przecim czytaniu zechce powstać. Stoją wszyscy.

Stwierdzam, że projekt ustawy został przez Sejm jednomyślnie uchwalony (huczne oglaski).

Wysoki Sejmie — oświadcza dalej marszałek Car — w tej samej sprawie — przed kilku dniami — zapadła również jednomyślna uchwała w izbie francuskiej. W tej zbieżności stanowisk upatruję dobrą wróżbę do dalszego pomyślnego kształtowania się przyjaznej i na wzajemnym zrozumieniu opartej współpracy pomiędzy obu krajami (oklaski).

Przed zamknięciem posiedzenia marszałek zakomunikował, że przyjął do laski marszałkowskiej interpelację p. Szczepańskiego w sprawie osadzenia w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej Mariana Jursza i Albina Organińskiego. Na tym posiedzenie zakończono.

Sojusz polsko-francuski zachowa pełną wartość

P. minister spraw zagranicznych Beck wygłosił na wtorkowym posiedzeniu Sejmu następujące przemówienie:

Wysoka Izbo!

CEL ZAMIERZONEJ POŻYCZKI JEST JASNY.

Wszyscy z pewnością cieszymy się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy, nie wywołuje to u mnie w dodatku żadnej kontradykcji z moim sumieniem ministra spraw zagranicznych, pracującego dla pokoju.

Ażeby pokój nie był pustym słowem, potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy to szczerość intencyj państwa, które to słowa wpisuje do swego programu politycznego, a drugi to siła niezbędna dla zapewnienia ze strony innych należytego respektu dla programu politycznego naszego państwa.

JEDNOMYŚLNOŚĆ IZB FRANCUSKICH JEST WAŻKIM WYDARZENIEM.

Można by zatem sądzić, że wniosek przedstawiony izbom, jest już wszechstronnie i wyczerpująco umotywowany.

Jeśli mimo tego pan premier upoważnił mnie do zabrania głosu w tej sprawie z trybuny sejmowej, to dlatego, że obok meritum sprawy winniśmy zarejestrować pewne zjawisko towarzyszące jej realizacji.

Przed paru tygodniami zaledwie miałem możność w komisji spraw zagranicznych Senatu przedstawić pomyślny rozwój naszych stosunków z Francją w ciągu ubiegłego roku. Dziś mam na myśli formę, w której nastąpiła w Paryżu ratyfikacja przedstawionego panom układu, debatę w obu francuskich izbach, stanowisko zajęte przez rząd francuski i wreszcie fakt jednomyślnej ratyfikacji w parlamencie. Jednomyślność ta, jak podkreślono to w czasie paryskiej debaty, była pierwszą w obecnej kadencji mamy tu zatem do czynienia z wydarzeniem ważkim i niecodziennym, dla tego też uważam za potrzebne pewne głębsze naświetlenie sprawy, konieczne dla właściwego zrozumienia wartości i wagi tego zdarzenia.

HISTORIA NASZEGO SOJUSZU Z FRANCJĄ.

W tym celu trzeba wrócić do źródeł i początku naszych umownych stosunków z Francją. W lutym 1921 r. naczelnik państwa w towarzystwie ministrów Sapiehy i gen. Sosnkowskiego przybył do Paryża, gdzie w osobach pana prezydenta Milleranda oraz ministrów Brianda i Barthou spotkał ludzi mających, pełne zrozumienie dla znaczenia jakie posiada ujęcie naszej starej przyjaźni w trwałe formy sojuszniczego układu.

Warto tu przypomnieć sytuację i atmosferę 1921 r. Mimo, że obradowało wówczas wiele konferencyj i komisyj, w gruncie rzeczy był to okres przejściowego chaosu po rozpadnięciu się wojennej organizacji świata i przed krystalizacją pierwszej próby organizacji pokojowej. W tych warunkach szanse szybkiego porozumienia dawały tylko zagadnienia jasne i proste — i do takich zagadnień zaliczam polsko—francuskie stosunki, tak jak były one wówczas ujęte.

OD TEGO CZASU EUROPA PRZEŻYŁA WIELE ZŁUDZEŃ I WIELE ROZCZAROWAŃ.

W ciągu tych 16 lat było przynajmniej 10-lecie w którym zdawało się, że wszystkie sprawy tej części świata rządzone są nie tylko na podstawie trwałego kodeksu, ale jakby i stałej procedury. Polityka mogła się czasem wydawać zbiorem kancelaryjnych kawałków. Nie odbyło się też bez tendencyj aby nasz prosty układ, układ dwustronny między dwoma narodami ożywionymi z dawna wzajemną sympatią, ubrać w jakieś nowe skomplikowane i kunsztowne formy. Przyszły jednak potem czasy ciężkiej próby. Formy życia politycznego w Europie załamały się jeszcze głębiej niż treść, procedury zawiodły, a z kodeksu niewiele zostało.

JESTEŚMY ZATEM ZNOWU JAKBY NA PRZEŁOMIE DWUCH EPOK.

Między kryzysem pierwszej próby pokojowego życia, a podjęciem nowej, którą oczywiście podjąć będzie trzeba. W tym momencie właśnie stwierdzamy żywotność stosunków między Warszawą a Paryżem, która znalazła swój kulminacyjny punkt w wymianie wizyt między gen. Gamelin a Marszałkiem Śmigłym Rydzem. Jednomyślny głos francuskiej opinii i niewątpliwa jednomyślność poglądów w Polsce na tę sprawę, przypomina dziś światu istnienie naszego sojuszu.

Jakże przewidujący byli twórcy układu z 1921 r.

Wysoka Izbo, pytanie, które słusznie może mi tu być postawione, brzmieć by mogło:

„A CO BĘDZIE W PRZYSZŁOŚCI?"

Mogę Panom oświadczyć, że między rządem polskim i rządem francuskim istnieje całkowita zgodność poglądów co do zasady, że sojusz polsko-francuski powinien być w obliczu przyszłych układów czy negocjacji utrzymany. (Huczne oklaski). Miałem możność wyjaśnić tę sprawę z moim francuskim kolegą min. Delbos. Mam tu w pierwszym rzędzie na myśli toczące się już negocjacje o układ między zachodnimi mocarstwami Europy, który by miał ewentualnie zastąpić dawne układy lokarneńskie.

Jeśli jesteśmy zgodni co do zasady, to niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że znajdą się i sposoby, ażeby w świetle nowych ewentualnych układów sojusz nasz zachował pełną wartość i to zarówno jako element bezpieczeństwa każdego z naszych dwuch krajów, jak też jako współczynnik ogólnej stabilizacji Europy (huczne oklaski).

Rozprawa sądowa red. Mackiewicza contra „Polska Zachodnia" została odroczona

KATOWICE (Pat). Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się dziś rozprawa z oskarżenia prywatnego redaktora „Słowa" wileńskiego p. Stanisława Mackiewicza przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polski Zachodniej" p. Bolesławowi Cholewie, oskarżonemu z artykułu 255 KK. Wobec niestawienia się kilku świadków i powołania nowych świadków przez strony, sąd po naradzie postanowił rozprawę odroczyć.

Zarząd i Rada Gminy Żydowskiej w Warszawie zostały rozwiązane

WARSZAWA, (Pat). Komisarz rządu m. st. Warszawy woj. Władysław Jaroszewicz mianował w dniu dzisiejszym tymczasowego przewodniczącego żydowskiej gminy wyznaniowej w Warszawie prezesa Maurycego Mayzla.

Równocześnie woj. Jaroszewicz mianował tymczasową radę przyboczną w składzie: sen. Jakób Trockenheim, Łazar Łabędź, Bernard Dawidowicz, Marek Lichtenbaum, dr. Aron Sołowiejczyk, adw. Bernard Zundelewicz, inż. Adam Czerniaków, Hehman Szwarc, dr. Borys Ferber i Kaminer.

Jednocześnie dotychczasowy zarząd i rada gminy wyznaniowej żydowskiej decyzją komisarza rządu m. st. Warszawy zostały rozwiązane.

Anglia u szczytu koniunktury

(Dokończenie ze str. 1-ej)

go aparatu niekontrolow. gospodarki kapitalistycznej, **tem większe jest niebezpieczeństwo kryzysu.**

Wszyscy to przewidują, nikt jednak dotychczas nie wie, jak temu zaradzić. Ta świadomość, że po tych tłustych latach muszą nastąpić chude przyczyniła się do wytworzonej pewnej psychozy **jaknajwiększej akumulacji zysków,** by czuć się **bezpieczniejszym w tym dniu, gdy to na co się czeka nastąpi.**

City więc pracuje nerwowo, nie chcą tracić czasu, nie chcą być nieprzygotowanymi na tę „czarną godzinę", wciąż i ciągle dążą do rozszerzenia swych interesów i do ekspansji, ekspansja ta jest już nie z nastawieniem na dziś, ale na jutro, chcą się zabezpieczyć, by wyjść cało z tego przyszłego niestety nieuniknionego „slumpu".

Wręcz przeciwną psychozę można zaobserwować u szerokich mas konsumentów. Robotnik angielski i drobnomieszczanin wie, że on i teraz nie zdoła należycie zabezpieczyć się na czarną godzinę. Jego zarobki mimo to, że są stosunkowo najwyższe w Europie jednak nie wystarczą mu na więcej niż na skromne życie, oszczędzać dużo nie potrafi, więc przynajmniej dziś dobrze sobie żyje i jest zadowolony.

W takim nastroju weszliśmy w okres Nowego Roku. Prasa wciąż dzwoni o wielkiej poprawie, która w rzeczywistości nastąpiła, City się denerwuje i intensywniej akumuluje kapitały, a masy angielskie piją jeszcze jeden kufel piwa i robią podwójne porcje Christmas pudding.

E. Sosnowiez.

Sprostowanie

Wczorajszy artykuł wstępny wskutek fatalnego przestawienia wierszy w korekcie w części nakładu został częściowo zniekształcony do tego stopnia, że cały ustęp w tym artykule stał się niezrozumiały.

Ustęp ten powinien był brzmieć:

„Człowiek dobrze wychowany nigdy nie siada obok człowieka, który nie chce z nim siedzieć i nie utrzymuje towarzyskich stosunków z ludźmi, którzy nie chcą z nim tych stosunków utrzymywać.

Nie przynosi to ujmy jego godności, a wręcz odwrotnie.

Oczywiście tym bardziej człowiek dobrze wychowany nie wyrzuca innych z zajętych miejsc, ani nie zabrania zajęcia miejsca obok siebie, skoro ono jest wolne.

Może ktoś powiedzieć, że nauka o wychowaniu jest tu nie na miejscu.

Moim zdaniem badziej nie na miejscu jest rozsadzanie przez Rektora dorosłych ludzi, kandydatów na wyższe wykształcenie". **Red.**

Zwycięski atak powstańców

SEWILLA, (Pat). Komunikat rozgłośni powstańczej z dn. 5 bm. godz. 6.30 zrana: dzień wczorajszy był dniem zwycięstwa całkowitego, uzupełnionego przez zajęcie Villafranca del Castillo i Caltillo, Rom Anila, Casaroja i Casas Marilla.

Atak powstańców staje się krwawszy

AVILA, (Pat). Agencja Havasa donosi: ofenzywa powstańcza podjęta została dziś w godzinach rannych. Najkrwawsze walki toczyły się w Las znacznie większe, niż dotychczas przypuszczano. Między Majahonda a pierwszymi domami Las Rozas naliczono przeszło 400 zabitych. Kwatera główna armii północnej stwierdza, że w ostatnich bitwach brała prawie wyłącznie udział „międzynarodowa brygada", która utraciła przeszło 2 tys. rannych i zabitych. Zauważono również, że odporność tej brygady w ostatnich dniach osłabła.

24.000 wojsk włosko-niemieckich w szeregach gen. Franco

LONDYN, (Pat). Według wiadomości nadeszłych z Gibraltaru w dniu 22 grudnia przybyło do Kadyksu około 6000 ochotników włoskich.

Jak wyjaśniają, oddział ten przybył zupełnie niezależnie od oddziału złożonego z 4000 ludzi, o którego wylądowaniu donoszono ostatnio.

LONDYN, (Pat). Informacje o wylądowaniu w ciągu jednego tygodnia przeszło 10.000 ochotników włoskich w Kadyksie wraz z wiadomościami o 14.000 żołnierzy niemieckich, walczących po stronie gen. Franco, poruszyły do pewnego stopnia opinię publiczną W. Brytanii, która uważa, że demarche podjęta przez rządy Londynu i Paryża, w Rzymie, Berlinie, Lizbonie i Moskwie w wigilię Bożego Narodzenia, nie odniosły właściwego skutku, a więc okazały się conajmniej spóźnione.

Urzędowe potwierdzenie angielskie

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Londynu: według wiadomości z kół urzędowych, w ciągu ostatnich 2 tygodni wylądowało w Kadyksie 10.000 ochotników włoskich z pomocą dla gen. Franco: dnia 22 bm. przybyło 6500 ludzi, a dnia 1 stycznia rb. — 3500.

W kołach rządu brytyjskiego fakty te uważane są za godne pożałowania

Zaprzeczenie włoskie

RZYM, (Pat). Ministerstwo prasy i propagandy zaprzeczało już kilkakrotnie wiadomościom o rzekomym wylądowaniu oddziałów włoskich w Kadyksie.

Przeszło 2000 ofiar bombardowania Madrytu

MADRYT, (Pat). Od 23 październik a do 30 grudnia od bomb samolotów i ognia artyleryjskiego zginęło 389 osób, rannych jest 1703 osoby. Liczby te ogłoszone przez municypalność Madrytu nie obejmują zmarłych z otrzymanych ran.

Ultimatum niemieckie dla rządu madryckiego

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: admirał dowodzący siłami zbrojnymi floty niemieckiej na wodach hiszpańskich wydał za pośrednictwem krążownika „Koenigsberg" telegram następujący do władz czerwonych w Walencji:

„Po ujęciu dwóch parowców „Aragon" i „Marta Juquera" przez siły zbrojne niemieckie żądamy ponownie uwolnienia pasażera i części ładunku parowca „Palos" wzamian za uwolnienie zatrzymanych parowców hiszpańskich.

O ile do rana 8 bm. żądanie to nie bedzie spełnione, parowce te będą wydane jedynemu uznanemu przez Niemcy rządowi hiszpańskiemu za pokwitowaniem i rachunkiem.

W razie powtórzenia się aktów korsarstwa przeciw statkom handlowym niemieckim rząd niemiecki będzie zmuszony do przedsięwzięcia nowych zarządzeń".

Sowiety spowodowały zatarg niemiecko-hiszpański

PARYŻ, (Pat). „Matin" twierdzi, że rząd baskijski, który zatrzymał ostatnio parowiec niemiecki „Palos" zamierzał początkowo w pertraktacjach z rządem Rzeszy sprawę tę załatwić pojednawczo i dopiero w ostatniej chwili na skutek interwencji posła sowieckiego w Walencji, zatrzymał część ładunku i jednego z pasażerów.

Poseł sowiecki przy rządzie hiszpańskim przesłać miał w tej sprawie specjalne instrukcje przedstawicielowi sowieckiemu w Bilbao, Tumanowi Instrukcje te wpłynęły na decyzję władz baskijskich.

50 pesetów za zdradę—tyleż za broń

WALENCJA (Pat). Rząd wydał dwa charakterystyczne dekrety. Jeden z nich zmierza do opanowania teroru. Rewizje mieszkaniowe wolno przeprowadzać jedynie w dzień, przy czym aresztujący odpowiadają za życie aresztowanych. Rewizje wolno przeprowadzać także w mieszkaniach cudzoziemców, ale zawsze w obecności właścicieli.

Drugi dekret ustanawia premie dla żołnierzy przechodzących na stronę rządu z szeregów gen. Franco: dla żołnierzy bez broni — 50 pesetów, dla żołnierzy z bronią — 100 pesetów oraz urlop i podróż bezpłatną do miejsca zamieszkania.

O właściwą lokatę zamierzeń inwestycyjnych

Nie ulega wątpliwości, że problem skonstruowania i wprowadzenia w życie szerokiego programu inwestycyjnego jest dla nas kwestią palącą. Przemawia za tym zarówno natężenie przeludnienia agrarnego, którego emigracja i reforma rolna w ich obecnym stanie nie mogą rozwiązać, jak też wzgląd na naprężoną sytuację międzynarodową i sąsiedztwo dwóch najpotężniejszych może we współczesnej Europie potęg militarnych.

Gospodarcze motywy potrzeby inwestowania Polski nie wymagają chyba uzasadnienia.

Nie jesteśmy państwem tak bogatym, aby sobie pozwolić na gruntowną przebudowę, a raczej nadbudowę struktury gospodarczej całego kraju w ciągu najbliższych kilku lat. Zarówno szczupłość posiadanych środków, jak i ogólne wycieńczenie społeczeństwa, wywołane kryzysem, domaga się scentralizowania wszystkich wysiłków na froncie najważniejszym, i na najbardziej zagrożonym odcinku tego frontu. Frontem najważniejszym w Polsce jest bezwątpienia front rolniczy, odcinkiem zaś jego, wymagającym polityki ofenzywnej — Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej. Nie znaczy to bynajmniej, że moment realizowania inwestycyj rolniczych stać się winien kresem dalszego rozwoju przemysłu. Odwrotnie — nie mówiąc już o przemyśle wojennym, którego rozbudowa ze względów zasadniczych jest najbardziej aktualna, ożywienie rolnictwa wpłynąć musi automatycznie i równocześnie na ożywienie przemysłu w ogólności. Bo też inwestycje rolnicze, jak je nazywamy, to nie tylko melioracje, komasacje, parcelacje i organizowanie życia wiejskiego, lecz także drogi, koleje, przetwórnie produktów rolniczych, elektryfikacja — słowem cały zespół tych wszystkich czynników, które pracę rolnika czynią opłacalną, a zarówno nadmiarowi rąk roboczych, jak wytworom przemysłu, zapewniają najpojemniejszy w Polsce rynek zbytu. Rolnictwo jest głównym resortem naszego życia gospodarczego, gdyż taką, par excellence, strukturę kraj nasz posiada i odwracanie jej w chwili obecnej o sto osiemdziesiąt stopni nie wydaje się ani celowym, ani też możliwym do zrealizowania.

Program inwestycyjny, którego terenem działania byłyby województwa wschodnie, może się spotkać z zarzutem, że skoro rozporządzamy ograniczonymi środkami, należy je dysponować tam, gdzie ich celowość i rentowność nie przedstawia żadnych wątpliwości. Ujawnia się tu jednak znamienny fakt, iż na terenie Ziem Wschodnich nie przeprowadzono dotąd żadnych na szeroką skalę zakrojonych inwestycyj, na podstawie których moglibyśmy sądzić o ich celowości, lub też niecelowości. Poza tym, gdy inwestowano olbrzymie kapitały w stworzenie Gdyni, budowę wielkiej magistrali węglowej, regulację rzek górskich czy rozbudowę wielkiego przemysłu, społeczeństwo Ziem Wsch. w milczeniu ponosiło największe ciężary materialne, widząc w tych poczynaniach dobro kraju, mimo, że utrudniony odległością kontakt z wewnątrz krajowymi rynkami zbytu, wadliwa struktura agrarna, katastrofalne skutki nieuregulowanych stosunków wodnych i zahamowanie uprzemysłowienia, czyniły położenie gospodarcze woj. wschodnich coraz gorszym. To też dziś, gdy sytuacja Ziem Wschodn. jest nadal fatalna, ogólno-państwowe zaś motywy przemawiają za gruntowną melioracją naszego życia gospodarczego, ku czemu sprzyja pierwszy podmuch lepszej koniunktury, ziemie nasze mogą liczyć i liczą na głębokie zrozumienie ich potrzeb w całym społeczeństwie polskim bez obawy posądzenia o egoizm dzielnicowy. Polska B — to województwa wschodnie, żadnemu zaś prawdziwemu Polakowi nie może być miły jakikolwiek podział kraju, którego jedność zarówno Polska A jak B wspólnymi siłami wywalczyły.

Słyszy się mimo to w prasie gospodarczej głosy przemawiające za uprzywilejowaniem Polski Centralnej w hierarchii celów, jakim ma służyć program inwestycyjny [1]). Jakież są argumenty, którymi autorzy tych głosów uzasadniają swe stanowisko? Oto prof. Grabski kładzie bardzo silny nacisk na konieczność zniwelowania ostrych kontrastów, istniejących między Poznańskiem i w ogóle wsią zachodnio-europejską, a b. Kongresówką. Stwierdza on, że upokarzającym jest dla nas podobieństwo wsi polskiej, położonej o kilka godzin drogi od granicy niemieckiej, do wsi rosyjskiej raczej, niż zachodnio-europejskiej; że szosy na lewym brzegu Wisły obsadzone drzewkami owocowymi i przygotowane do budowy dróg pryzmy szabru, są jedynie pozostałością okupacji niemieckiej, że wreszcie smutny obraz stanowią najbliższe okolice Warszawy, których nędzy i brudu nie wizytują samochody urzędowe.

Jeśli ten stan rzeczy porównać z województwami wschodnimi, to się okaże, że wieś nasza wogóle niczym się już nie różni od wsi rosyjskiej, a kto wie, czy ta ostatnia nie przewyższa jej dziś nawet swoim wyglądem zewnętrznym. Okaże się również, że okupacja rosyjska prócz zgliszcz ostatniej wojny nie pozostawiła nie tylko drzewek owocowych (nie mówiąc o przetrzebionych lasach) i materiału budowlanego, lecz zaledwie parę szlaków szosowych, nędzy zaś i brudu wsi naszych dlatego często się nie widzi, że tam samochód urzędowy nie z braku chęci, lecz z obawy przed zniszczeniem, nie może dotrzeć. Nie wspominam tu już o szkolnictwie, którego potrzeby zrozumie ten najlepiej, kto miał możność zaznajomić się z warunkami życia i pracy dużej większości nauczycielstwa na naszych ziemiach. Jeśli już zresztą mowa o podniesieniu gospodarczym Polski Centralnej dla zharmonizowania jej „wyglądu zewnętrznego" z Europą Zachodnią, to sądzę, że nie moment „reprezentacji", lecz raczej reprezentacyjności winien decydować o posunięciach inwestycyjnych, uważny bowiem badacz naszego kraju nie da się zmylić kwitnącym wyglądem otoczenia stolicy, gdy o paręset kilometrów dalej na wschód panuje mrok nędzy i zaniedbania.

Pozostają dwa jeszcze argumenty, przemawiające, zdaniem prof. Grabskiego, za inwestowaniem Polski Centralnej przed woj. wschodnimi. Pierwszy, to motyw politycznego związania ludności z państwowością polską, który wobec gospodarczego charakteru inwestycyj wogóle, zdaniem prof. Grabskiego, nie istnieje, jeśli zaś ma miejsce, to już raczej w Polsce Centralnej; drugi — to konieczność inwestowania tam przede wszystkim, gdzie przygotowanie ludności i struktury gospodarczej gwarantuje największą jej rentowność. Jeśli chodzi o argument pierwszy — to mam wrażenie, że jednak wytworzenie jak największych kontrastów między wsią rosyjską a naszą „kresową" przez podniesienie jej dobrobytu, nie jest rzeczą błahą, lecz tak samo, lub bardzo nawet ważną, jak wyrównanie kontrastu gospodar. między wsią poznańską i niemiecką, a wsią w Polsce Środkowej. Ponadto, przenikające przez granicę wiadomości o ruchu inwestycyjnym wiejskim w sąsiednich państwach bałtyckich, nie wpływają dodatnio na poczucie przynależności polskiej ludności ziem naszych, będących w opłakanym gospodarczo stanie. Co do argumentu drugiego — to konieczność harmonijnego rozwoju wszystkich dzielnic kraju winna być podstawą każdej zdrowej myśli politycznej. Bogactwa zaś naturalne Ziem Wschodnich, tj. ich lasy, rolnictwo, przed rozwojem którego leżą jeszcze bardzo duże możliwości, ludność którą mocny charakter i rzeczowe ustosunkowanie się do zagadnień ekonomicznych (czego dowody mieliśmy nieraz w okresie kryzysu) predystynuję do odegrania większej niż dotąd roli w życiu gospodarczym, wreszcie obszar woj. wschodnich, zajmujący jedną trzecią obszaru Rzeczypospolitej — wszystko to decyduje o skierowaniu wysiłków inwestycyjnych na ten właśnie, a nie inny teren i wyzwoleniu potencjalnych możliwości surowcowych i sił ludzkich, leżących w strukturze ziem naszych.

Pragnę wreszcie nadmienić, że istnienie tak dalece zaniedbanych gospodarczo olbrzymich obszarów w woj. wschodnich, może się stać poważną przeszkodą na forum międzynarodowym w staraniach o uzyskanie przez Polskę terenów kolonizacyjnych. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy w stosunku do Ziem Wschodnich propagowali kolonizacyjną politykę „promieniowania", jaka wynika z rozumowania p. red. Szemplińskiego. Dopiero jednak całkowite wyzyskanie istniejących w kraju możliwości, stwarza podstawę śmiałego domagania się kolonij zamorskich.

Z braku wiadomości fachowych w tej dziedzinie, nie mogę ocenić w jakim stopniu motywy obronności kraju sprzeciwiają się zrealizowaniu niezmiernie ważnego problemu melioracji Polesia — najświeższe jednak przykłady działania wojsk zmotoryzowanych zdają się przekreślać bezpowrotnie znaczenie przeszkód naturalnych w przyszłej wojnie, której zresztą czas ani kierunek nie jest nam dziś znany.

Wszystkie schematycznie tu wymienione motywy przemawiają za postawieniem na pierwszym planie naszego programu inwestycyjnego, zwłaszcza, jeśli szczupłość środków, a stąd konieczność ich skoncentrowania stawia przed nami do rozstrzygnięcia dylemat geograficznego umiejscowienia inwestycyj w najbardziej ich potrzebującej dzielnicy Rzeczypospolitej.

Eugeniusz Mejer

[1]) Z. Szempliński. O planowaniu inwestycyj. Gospodarka Narodowa. Nr. 23. 1936 rok.

Wł. Grabski. Planowość w inwestycjach wiejskich. Gospodarka Narodowa. Nr. 22 1936 r.

Burze na polskim wybrzeżu



Reprodukujemy olbrzymią wyrwę utworzoną przez burzę na morzu polskim w tamie bolenderskiej pod Karwią. Osłona betonowa została rozbita przez szalejący żywioł.

Imigracja palestyńska

W artykule „Trzeba zmienić system zezwoleń na wjazd do Palestyny" porusza wczorajszy „Czas" bardzo aktualną kwestię rozdziału certyfikatów na wjazd do Palestyny. Autor, Seweryn Liwa, ujmuje tę sprawę ze stanowiska ścierających się w łonie syjonizmu grup, walczących o przydział tych certyfikatów, wówczas gdy zagadnienie to należy przede wszystkim rozpatrywać pod kątem widzenia nacisku na mandatariusza na terenie międzynarodowym w kierunku szerokiego otwarcia wrót Palestyny dla swobodnej i nieskrępowanej imigracji na co zresztą autor, przyznajmy mu sprawiedliwie, zwraca przy końcu artykułu uwagę. Autor cytuje list dra Wernera Senatora, kierownika departamentu imigracyjnego Agencji Żydowskiej, który twierdzi, że dotychczasowy system jest fatalny, gdyż

zwyczajny, niezorganizowany Żyd nie ma żadnej prawie możliwości imigrowania do Palestyny na certyfikaty z kwoty robotniczej.

System ten doprowadził do niesprawiedliwego podziału certyfikatów i do zatrucia atmosfery w rozmaitych krajach...

System dzisiejszy wedle którego z przydziału certyfikatów wykluczone są całe kategorie pracujących, jak na przykład uczniów szkół zawodowych, ludzi, którzy się w sposób indywidualny przygotowali do życia w Palestynie, członków rozmaitych nie chaluców wych związków i t. d. — jest nieusprawiedliwiony i niewłaściwy.

Sprawa takiej czy innej polityki certyfikatowej, kierowniczych obecnie kół syjonistycznych, mających wpływ na rozdział pozwoleń na wjazd do Palestyny, nie może być wedle autora obojętna dla opinii polskiej.

Jest niewątpliwie rzeczą obchodzącą wszystkich, a w szczególności polską opinię publiczną nie mniej od samych Żydów zainteresowanych w nadaniu emigracji żydowskiej do Palestyny, usunięcie istotnej przyczyny zła, t. j. samego systemu certyfikatów wydzielanych Żydom w homeopatycznych dawkach, nie zaspokajających ich głodu emigracyjnego. Dysproporcja bowiem, jaka zachodzi między ilością wydzielanych certyfikatów, a olbrzymimi rzeszami tych Żydów, dla których wyjazd do Palestyny jest koniecznością życiową i jedynym wyjściem z beznadziejnej sytuacji w diasporze, jest właściwą przyczyną panujących obecnie w tej dziedzinie stosunków.

Pod koniec wzywa autor do energiczniejszych jeszcze niż dotąd i skuteczniejszych wystąpień polskich mężów stanu na forum międzynarodowym, by wymóc na Anglii cofnięcie ograniczeń imigracyjnych do Palestyny.

Sam.

Duchowieństwo niemieckie

występuje przeciwko bolszewizmowi i akcji antykatolickiej

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Berlina: we wszystkich kościołach w Niemczech został wczoraj odczytany list pasterski przeciwko bolszewizmowi, podpisany przez wszystkich kardynałów, arcybiskupów i biskupów katolickich w Niemczech.

Występując energicznie przeciwko bolszewizmowi, biskupi protestują jednocześnie przeciwko oskarżeniom, porównywującym katolików do sprzymierzeńców bolszewizmu i dają wyraz zaniepokojeniu, jakie powoduje sytuacja religijna w Niemczech: propaganda neopogańska, wychowanie młodzieży i td.

Uczyniwszy te zastrzeżenia biskupi obiecują swe poparcie w walce z bolszewizmem. „Musimy jednakże domagać się — brzmi dalej list pasterski, — by nie mówiono młodzieży i ludowi, że po bolszewizmie, będącym wrogiem publicznym Nr. 1 przychodzi kolej na kościół katolicki, wroga publicznego Nr. 2".

Materiały wojenne dostarczone przez Sowiety nie posiadają wartości

LIZBONA. (PAT). — Najpoczytniejszy dziennik lizboński „Diario de Notica" zamieszcza wywiad z gen. Franco swego współpracownika Arman do Bonaventura.

W wywiadzie tym gen. Franco stwierdza m. in., że materiał wojenny sowiecki rzeczywiście nie przedstawia żadnej wartości. Wojska generała skonfiskowały cały ładunek statku zdążającego z materiałem wojennym sowieckim do Walencji. Materiał ten został oddany do zbadania warsztatom wojskowym w Sevilii. Cały ładunek został zakwalifikowany jako szmelc i zniszczony.

Tak samo w samolotach, jak i w tankach sowieckich motory są pochodzenia zagranicznego, przeważnie amerykańskiego lub angielskiego. Konstrukcji rosyjskiej jest opancerzenie. Względną wartość przedstawiają karabiny maszynowe.

Sowiety dostarczyły minimalną ilość ochotników. Przeważnie są to specjaliści w pewnych działach. Ochotnicy rekrutowani są przeważnie we Francji i Czechosłowacji. Przeważają między nimi Francuzi, potem idą Czechosłowacy, a następnie Niemcy, Włosi etc. Najlepszy materiał wojenny i w największych ilościach jest dostarczany przez Francję. W szczególności dotyczy to samolotów. Cały ten materiał wojenny zakupiono za wywiezione zapasy złota, zdeponowane go w handlu hiszpańskim. Zapasy te sięgały przed 18 lipca pokaźnej sumy 2,600 milionów fr. zł.

Jak u Juliusza Verné

Podbiegunowe podróże łodzią podwodną

LONDYN, (PAT). — Wczoraj wieczorem przybył do Southampton znany podróżnik i badacz strefy polarnej sir Hubert Wilkins, który zamierza w lipcu 1938 r. odbyć podróż w specjalnie w tym celu zbudowanej łodzi podwodnej ze Spitzbergu aż do morza Behringa poprzez biegun północny.

Ekspedycja, według Wilkinsa, będzie trwała około 2 miesięcy a koszty jej wyniosą 35.000 funt. szterl. Łódź podwodna jest zbudowana w ten sposób, iż będzie mogła pozostawać pod wodą przez czas dłuższy, w pewnych wypadkach w razie konieczności, okres pogrążenia łodzi będzie mógł trwać do 5 dni.

Jak wiadomo sir Hubert Wilkins odbył pierwszą próbę podróży na biegun północny w łodzi podwodnej w r. 1931. Próba ta zakończyła się wówczas niepowodzeniem.

Kronika tygodniowa

Na zdrowych fundamentach

Wszystkie znaki na niebie i na ziemi zdają się wróżyć, że po okresie 7 lat chudych nastąpi okres 7 lat tłustych. Zwłaszcza jeżeli chodzi o Polskę B optymizm ten zdaje się być uzasadniony. W przemówieniu noworocznym gospodarza Ziemi Wileńskiej p. Wojewody płk. Bociańskiego nuty optymizmu zajęły wydatne miejsce.

Mamy więc prawo popuścić nieco cugle wyobraźni i zanalizować niektóre zagadnienia społeczne 7 lat tłustych.

Przemysł, jaki powstanie zapewne na naszych ziemiach dzięki ulgom rządowym, stworzy nowe skupiska robotnicze i zwiększy istniejące. Struktura socjalna kraju rolniczego zmieni się całkowicie. Powstanie, a raczej wzrośnie ilościowo nowy typ społeczny, typ chłopa — robotnika, który porzucił wieś dla pracy w fabryce. Jakie obowiązki społeczne nakłada na nas przeistoczenie się kraju rolniczego w kraj rolniczo-przemysłowy? Jakie reformy staną się niezbędne z punktu widzenia higieny socjalnej?

Ekonomiści będą robili wykresy produkcji, stronnicy przemysłowców zwiastowali wysokie zarobki robotnicze, a radykali organizowali strajki w imię ich podwyżki. Nie ma nic nowego na tym najlepszym ze światów.

A jednak powinno się coś zmienić, trzeba życie nowe zacząć budować na nowych fundamentach. Bo jeżeli koniunktura ma się tylko wyrazić w zawrotnej zwyżce cyfr spożytej „monopolki" to lepiej niech jej wcale nie będzie.

Dawno już minęły te czasy, kiedy trzeba było uczyć produkować. Dziś trzeba uczyć konsumować. Robotnik, rzemieślnik nasz jest dobry. Ale jego potrzeby nie dorastają poziomu, nie tylko naszych dzielnic zachodnich ale nawet centralnych.

Fundamentem przyszłej osady robotniczej powinno być mieszkanie. Tam gdzie warunki mieszkaniowe są znośne, muszą powstawać kluby, świetlice, boiska, spółdzielnie. Warunki higieniczne pracy, powinny być jaknajlepsze. A wszystko to powinno stanowić warunek koncesji. Powstawanie typu rabusia - przedsiębiorcy i robotnika -pijaka jest w jednakowej mierze szkodliwe.

Tworzenie ognisk zarzewia walki socjalnej jest tym niebezpieczniejsze w naszych warunkach, że może się bardzo łatwo skojarzyć później z elementami walki narodowościowej. Do przemysłu napłynie ludność białoruska. Przedsiębiorca będzie dla niej zawsze „panem". I o tem trzeba pamiętać.

Oczywiście te same zasady należy stosować do wszelkich form pracy spółdzielczej, społecznej, samorządowej i t. d. Nieraz bowiem pod tym płaszczykiem ukrywa się niedołęstwo, odbijające się na najgorzej uposażonych. Sprawiedliwość społeczna na całej linii musi być fundamentem przyszłego przemysłu Ziem Wschodnich.

Zawsze nowe życie najłatwiej jest tworzyć, posługując się nowym materiałem. Młodzi i energiczni organizatorzy życia przemysłowego, nie będą się bali upiora „postawszczyków" przedwojennych, w osobie inspektora pracy. Zrozumieją oni doskonale, że czasy liberalnego „płacę, nic mnie nie obchodzi i niech się nikt do mnie nie wtrąca" minęły już bezpowrotnie i że dziś zdrowie pracownika, fizyczne i społeczne nie jest obojętne dla Państwa.

Hasło budowy zdrowych fundamentów ludzkich naszego przyszłego przemysłu nie powinno być przedmiotem gry politycznej, ale aksjomatem powszechnie uznanym. Nie będę przytaczał niezliczonych przykładów, od lotaryńskich miasteczek robotniczych bogatej Francji, aż do wspaniałych nowych dzielnic biednych Włoch. Przytoczę kilka przykładów z Polski. Żyrardów z epoki Boussaca i „dzielnica magistracka" we Włocławku. Cóż za kolosalna różnica przy tej samej skali zarobków. We Włocławku kulturalne mieszkanko, śliczny ogródek, wspaniałe dzieciaki, robotnicza lady słucha radio... w Żyrardowie pijaństwo, zagrażające już od godz. 8 wieczór zabłąkanym na peryferia, nie tylko dziennikarzom, ale nawet policjantom. Zarobki te same, te same dęciaki, sukienki i szaliki — atmosfera 2-ch zupełnie odmiennych kapitałów. Rabunkowego, obcego i społecznego — swojego.

Dziś Żyrardów musiał się już zapewne zupełnie zmienić. Ale ten wstrząsający obraz dzikości pod pozorami cywilizacji, na długo pozostanie w mojej pamięci. Jak mię informowali działacze miejscowi największą manifestacją ludności miejscowej był... pogrzeb jakiegoś zabitego przez policję bandyty.

W ostatnich czasach Polska A wzięła się energicznie do budowy dzielnic robotniczych. W Krakowie powstało olbrzymie, nowoczesne osiedle przy ul. Czarodziejskiej. Nie należy jednak powtarzam, naśladować ślepo obcych wzorów. Może w naszych warunkach mieszkanie ma mniejsze znaczenie, niż klub, przedszkole, kantyna, boisko, łaźnia. W każdym poszczególnym wypadku należy te rzeczy rozwiązywać indywidualnie. Ale jedno powinno pozostać regułą powszechną: nowe życie — na nowych fundamentach!

Kazimierz Leczycki.

—)o(—

„Złote rączki" niewiast

„Złota rączka" w żargonie złodziejskim oznacza wyjątkowy spryt. „Złotą rączką" jest zawsze kobieta, która umie manipulować swoimi słabymi rączkami z fenomenalną wprost zręcznością przy wyciąganiu „forsy" od mężczyzn. Oczywiście przeważnie wbrew przepisom kodeksu karnego.

Jedną ze „złotych rączek" Warszawy jest Ryfka Kolonik (Smocza 28). „Zasłużyła" na to przezwisko, bo ostatnio wpadła już raz 100-ny za kradzież. Stało się to w „Cafe Clubie" na Nowym Świecie.

W „Cafe Clubie" przebywał pewien mężczyzna w towarzystwie wytwornie ubranej kobiety. Była nią Ryfka Kolonik. Wytworna dama darzyła ciepłym spojrzeniem jednego z gości, Wł. Gładysza (Targowa 15), a gdy ten wyjął wypchany gotówką portfel, zapłacił pokaźny rachunek i skierował się do szatni, kobieta wraz ze swym towarzyszem udała się za nim. Tu korzystając z chwilowej nienwagi ubierającego się gościa zręcznym ruchem wyciągnęła mu z tylnej kieszeni portfel, zawierający weksle, czek na 180 zł. i 500 zł. w gotowiźnie.

Gładysz jednak spostrzegł kradzież i zatrzymał oddalającą się szybko damę. Okazało się wtedy, że zatrzymana Ryfka Kolonik jest znaną złodziejką międzynarodową, notowaną już 99 razy za kradzieże i poszukiwaną przez sądy francuskie, austriackie, niemieckie i czeskie.

„Ryfka Złota Rączka" po odcierpieniu kary w Polsce, zostanie prawdopodobnie wydana sądom czeskim.

Nie mniejszy spryt w zdobywaniu „forsy" wykazała niejaka Strokowa z Krynicy:

Z pragi Czeskiej do Polski przybył przed kilkunastu laty inżynier-architekt, Józef Ruliszek, obywatel czeski, aby wykonać pewne zamówienie. Inż. R. udał się do Krynicy, gdzie zamieszkał u znajomego dr. med. Romana Stroka. Pomiędzy żoną Stroka, Paulina, a Ruliszkiem wywiązała się wzajemna miłość. Strokowa mając chorego męża, obdarzała uczuciem Czecha, zostając na oczach męża kochanką Ruliszka, który obdarzał ją kosztownymi prezentami.

Ruliszek za namową Strokowej wybudował kosztem kilkudziesięciu tysięcy willę w Krynicy. Teraz nastąpiły dla Ruliszka trudności z zapisem hipotecznym, gdyż, jako obywatel czeski, natrafiał na różne przeszkody. Strokowa wykorzystała to i do czasu, gdy Ruliszek nie przyjmie obywatelstwa polskiego i osiedli się na stałe, zaproponowała, aby willę zapisał na nią. Wzamian za to, S. wystawiła umowę gwarancyjną, iż jest tylko posiadaczką willi, a wyłącznym jej właścicielem — inż. Ruliszek, natomiast gdy R. przyjmie obywatelstwo polskie, Strokowa otrzyma połowę jego majątku. W międzyczasie zmarł dr. Strok.

Dopiero teraz chciwa kobieta postanowiła działać i coraz prędzej przynaglała, aby inż. R. cały swój majątek zostawił przy niej i zajął się formalną stroną. Ruliszek począł się orientować w sytuacji i spodziewając się podstępu i kradzieży listów i umów z S. przed wyjazdem do Czech, sfotografował je wszystkie i wyjechał do Czech. Tymczasem kochanka niewygodne dla niej dowody, zniszczyła lecz zawiodła się, gdyż po powrocie Ruliszka, ten okazał jej kopie fotografij. Strokowa nie dała za wygraną i skradła kopie, paląc je w piecu.

Pozbawiony dowodów rzeczowych, które świadczyły o jego majątku w rękach niewdzięcznej kochanki, inż. Ruliszek wystąpił na drogę sądową, załączając reszki niedopalonych fotografij, oskarżając S. o podstępne zawładnięcie jego majątkiem. Strokowa zaś złożyła na Czecha 23 skargi, zarzucając mu uprawianie komunizmu, szpiegostwo i t. p.

Sensacyjna ta sprawa kochanków ciągnie się już 4 lata, w którą Czech włożył już 16,000 zł. — Sprawa ta nie może zejść z wokandy, gdyż Strokowa stawia coraz to nowych świadków, którzy na rozprawy nie stawiają się, wskutek czego — zostają odraczane.

Bezrobotni żądają pracy

Protest przeciwko zmniejszeniu norm pracy na styczeń. Delegacja jedzie do Warszawy

Wczoraj do redakcji naszej zgłosiła się delegacja bezrobotnych zarówno umysłowych jak i fizycznych i z dużym rozgoryczeniem na wileński Fundusz Pracy poinformowała nas o zmniejszeniu t. zw. **norm pracy** na styczeń dla bezrobotnych.

NORMY W GRUDNIU.

W grudniu „norma pracy" dla bezrobotnych fizycznych samotnych wynosiła 8 dni. Bezrobotni, obarczeni rodzinami uzyskiwali więcej dni pracy w miesiącu — od 10 do 12. W zależności więc od ilości członków rodziny bezrobotni zarabiali przeciętnie od 16 do 24 złotych.

Delegacja uważa słusznie, że **są to sumy zbyt małe, aby mógł za nie przeżyć człowiek** samotny, a tymbardziej obarczony rodziną.

Jednakże bezrobotni zasadniczo nie protestowali przeciwko tym normom. Uważali je za przejściowe, wyznaczone na okres zimy, na okres kiedy, jak co roku, wyczerpane są już prawie wszelkie kredyty na roboty inwestycyjne, prowadzone przez Fundusz Pracy.

LATEM BYŁO LEPIEJ.

Trzeba zaznaczyć, że jeżeli chodzi o okres letni, kiedy publiczne roboty inwestycyjne były w największym rozkwicie, zarobki znacznej części bezrobotnych, szczególnie tych, którzy byli zatrudnieni na prowincji, **wystarczały zupełnie na opędzenie niezbędnych potrzeb.**

Na przykład jeden z członków delegacji zarabiał w okresie letnim na budowie dróg w powiecie święciańskim **do 80 złotych miesięcznie.** Coprawda praca była ciężka. Trzeba było rozbijać duże ilości kamienia. Jednak na to nikt nie narzekał, bo zarobki były, jak na sytuację bezrobotnego, nienajgorsze.

PRZYKRA NIESPODZIANKA.

Onegdaj jednak bezrobotnych spotkała przykra niespodzianka.

Zebrali się, jak zwykle w poniedziałek, w większej liczbie na podwórku przed biurem F. Pr. na ulicy Subocz, aby dowiedzieć się kto został w tym tygodniu skierowany do pracy. Dowiedzieli się też, że „norma pracy" na styczeń uległa **bardzo dużemu obniżeniu.**

Bezrobotni fizyczni mają otrzymywać od 4 do 10 dni pracy w miesiącu. Samotni najmniej bo tylko 4 dni, obarczeni zaś rodzinami więcej, odpowiednio do kategorii — t. j. 6, 8 lub 10 dni. Daje to **bezrobotnemu samotnemu do 9 złotych miesięcznie, obarczonym zaś rodzinami od 14 do 22 zł.**

ODPOWIEDZI NEGATYWNE.

Normy na styczeń są tak małe, że nie zaspakają **nawet części niezbędnych potrzeb** zarówno bezrobotnego samotnego jak i obarczonego rodziną.

Z tego też względu bezrobotni zgromadzeni onegdaj przy ulicy Subocz wysłali delegację do dyrektora wileńskiego oddziału Funduszu Pracy z prośbą o conajmniej przywrócenie norm pracy z grudnia.

Dyrektor F. Pr. odpowiedział na to, że decyzja ta nie leży w granicach jego możliwości. Kredyty na roboty publiczne **zostały już wyczerpane,** pomoc zimowa zaś opiera się **na ofiarach społecznych.**

Delegaci bezrobotnych udali się następnie do urzędu wojewódzkiego, gdzie przyjął ich p. radca Trocki. I tu odpowiedź nie była pozytywna.

STARANIA O 150 TYS. ZŁOTYCH.

Jak już pisaliśmy Fundusz Pracy stara się, aby centrala Funduszu Pracy przyznała Wilnu dodatkowe kredyty na walkę ze skutkami bezrobocia w okresie zimy.

Fundusz Pracy w Wilnie zabiega o 150 tys. złotych miesięcznie do początku robót inwestycyjnych w okresie letnim. Jak dotychczas starania te nie odniosły skutku.

Delegacja bezrobotnych zamierza udać się do wojewody Bociańskiego, który zawsze przychylnie ustosunkowuje się do próśb bezrobotnych, a potem wyjechać do Warszawy, aby bezpośrednio u władz centralnych Funduszu Pracy zabiegać o przyznanie Wilnu dodatkowych kredytów na roboty inwestycyjne w okresie zimy.

Należy przypuszczać, że wszystkie te starania zarówno bezrobotnych jak i Funduszu Pracy odniosą skutek. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych przez Fundusz Pracy dochodzi w Wilnie **do 6.500 osób.** Prawie wszyscy z nich wegetują dzięki zarobkom, udzielanym im przez Fundusz Pracy. Zmniejszenie i tak zbyt małych zarobków **stawia tych ludzi wobec widma głodu.** Włod.

Wzdłuż i wszerz Polski

Pożyteczna inicjatywa Białegostoku

Z inicjatywy p. wojewody Kirtiklisa jako prezesa wojewódzkiego komitetu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży akademickiej powstała w Białymstoku wojewódzka komisja dla zatrudnienia bezrobotnych, posiadających wykształcenie uniwersyteckie.

Kradzież z pobudek ideowych jest przestępstwem.

Przed sądem grodzkim w Warszawie odpowiadał urzędnik Zygmunt F., który podczas wizyty w mieszkaniu inż. J. zabrał bez wiedzy właściciela kilka monet zabytkowych i odniósł je do zbiorów publicznych.

Urzędnik F. dowodził przed sądem, że uczynił to z pobudek ideowych, uważając, iż u inżyniera monety znajdują się bezużytecznie i właściwym ich miejscem jest muzeum.

Sąd grodzki, biorąc pod uwagę pobudki czynu, skazał urzędnika na pół roku więzienia z zawieszeniem, podkreślając, że mimo zamiaru ofiarowania unikatu zabytkowego do zbiorów publicznych, samowolne zabranie ich jest przestępstwem karalnym.

Przeciwko 300 studentom postępowanie dyscyplinarne.

Na mocy decyzji rektoratu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przy zapisach ponownych studentów rozpoczęto doręczanie decyzyj o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przeciw tym akademikom, którzy brali udział w listopadowej blokadzie zabudowań uniwersyteckich i gmachu Audytorium Maximum.

Sekretariat uczelni jest w posiadaniu listy dostarczonej przez władze policyjne, a sporządzonej w czasie legitymowania studentów po likwidacji blokady. Przy zgłaszaniu się kandydatów, figurujących na tej liście, równocześnie ze stemplowaniem legitymacji doręczana jest im decyzja o postawieniu w stan oskarżenia dyscyplinarnego. Dochodzenie dyscyplinarne obejmuje przeszło 300 osób, w tym 70 studentek. Przesłuchiwanie obwinionych rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Ukarani przez starostę apelują

Do IV wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęły odwołania 6-ciu studentów, ukaranych przez starostwo grodzkie od 14 —35 dni bezwzględnego aresztu, za zakłócanie spokoju publicznego. Wyroki te wiążą się z zajściami studenckimi i ulicznymi demonstracjami w czasie blokady Auditroum Maximum na Uniwersytecie J. Piłsudskiego.

Pierwsze sprawy, wynikłe na tle tych wypadków, znajdą się na wokandzie sądowej w końcu bm.

Wyszedł ze szpitala i zmarł.

Rzadko notowany, tragiczny fakt przeżyła ostatnio rodzina kolejarzy Tajberów z Wolsztyna w przeddzień świąt Bożego Narodzenia.

Pracownik kolejowy Tajber przez pewien czas leżał po przebytej operacji w szpitalu powiatowym. Krytycznego dnia Tajber został zwolniony ze szpitala, skąd przewieziono go do domu na okres rekonwalescencji. Wielka radość zapanowała w rodzinie z powodu powrotu męża i ojca.

Niestety radość ta nie długo trwała. Tuż po powrocie do domu w ciągu nie spełna godziny nieszczęśliwy człowiek zamknął oczy na wieki. Okazało się, że przyczyną śmierci był skrzep krwi.

Ś. p. Tajber osierocił żonę oraz 5 dzieci.

1,900.000 klg. mięsa koszernego dla Warszawy.

W Warszawie wydano 120 koncesyj na detaliczne jatki koszerne oraz szereg koncesyj dla spółdzielni.

Kontyngent żywca, przeznaczonego na styczeń 1937 r. do uboju rytualnego w Warszawie wynosi 1,900,000 kilogramów.

Tylko dla aryjczyków.

Prasa warszawska podaje:

Pewien przemysłowiec — Żyd, który miał zamiar zamówić stolik na Sylwestra w restauracji „Bristol", zwrócił się telefonicznie w tej sprawie do zarządu tej restauracji. Gdy usłyszano tam jednak niearyjskie brzmienie jego nazwiska, oświadczono mu, że stoliki w restauracji na Sylwestra zarezerwowane mogą być „tylko dla aryjczyków".

Taką samą odpowiedź otrzymali dwaj adwokaci żyd., którym oświadczono, że mogą otrzymać miejsca na innej sali, przeznaczonej wyłącznie dla gości niearyjskich.

Konkurs na najdłuższe brody w Japonii



Zdjęcie powyższe przedstawia uczestników konkursu najdłuższych bród w Japonii. Pośrodku grupy znajduje się 72-letni Naojiro Kato, posiadacz 2 mtr. brody, najdłuższej w Japonii i na całym świecie.

Kraj bez radiostacji

Radiofonia europejska rozwinęła się znakomicie w ostatnich latach. Wprawdzie żadne państwo europejskie nie może się poszczycić tak rekordową ilością rozgłośni, co Stany Zjednoczone, niemniej jednak Francja posiada blisko 30 stacyj nadawczych, Wielka Brytania około 20, Italia 10, Polska 8 (dalsze są już w projekcie), Czechosłowacja 5 itd. Istnieje jednak jeszcze w Europie jedno państwo, które dotychczas nie posiada ani jednej radiostacji. Jest nim Grecja.

Okazuje się więc, że kraj o najstarszej kulturze w Europie nie mógł się jeszcze zdobyć na zainstalowanie jednego z największych dobrodziejstw ostatnich lat. Warto zaznaczyć, że jedyną radiostacją na świecie, która posiadała w swoim programie stałe audycje greckie jest polska rozgłośnia w Katowicach, gdzie częste odczyty w języku nowogreckim wygłaszał konsul honorowy Grecji w Krakowie i docent Uniwersytetu Jagielońskiego, dr. Kazimierz Bullas. Raz nawet nadano jedyne na świecie słuchowisko greckie. Był to zradiofonizowany „Maraton" Ujejskiego nadany w przekładzie Bullasa z muzyką Stefana Tymienieckiego i efektami dźwiękowymi w reżyserii Karola Forda. Tak więc Grecy mieli okazję słyszenia swego ojczystego języka na falach eteru jedynie dzięki inicjatywie rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach.

Obecnie mówi się dużo o przyszłej budowie radiostacji w Atenach. Jeśli rząd grecki przezwycięży wielkie trudności finansowe Ateńczycy będą mieli nareszcie własny ośrodek radiofoniczny.

Samoloty na raty

W Anglii można będzie wkrótce nabyć samolot na tych samych warunkach co auto, t. j. na raty. Przy nabyciu maszyny wpłaca nabywca jedną czwartą należności, pozostałe zaś trzy czwarte w 12, 15, 18 lub 24 ratach miesięcznych. Firma londyńska, która zainicjowała ten system sprzedaży twierdzi, iż klienci jej zapłacą przy kupnie maszyny średniej wielkości 70 funtów tytułem zaliczki, resztę zaś w ratach plus 7 i pół procent. Dotychczas sprzedaży aeroplanów na raty sprzeciwiały się tylko względy na asekurację; obecnie warunki są takie iż w polisie asekuracyjnej figuruje firma sprzedawcy jako właściciel prawny samolotu aż do terminu uregulowania ostatniej raty. Jeśli więc maszyna ulegnie jakiemuś wypadkowi, firma w każdym razie otrzyma odszkodowanie. Przemysłowcy angielscy obiecują sobie dużo po nowym systemie sprzedaży ratalnej, który, jak sądzą, wpłynie pomyślnie na ożywienie handlu samolotami dla celów komunikacji prywatnej.

Nawet zbieracze odpadków muszą być aryjczykami

BERLIN. (Pat.) W Niemczech zachodnich zbieracze odpadków otrzymać mają specjalne opaski. Zbieracze ci mogą być wyłącznie pochodzenia aryjskiego.

Wywiad z Axelem Munthe

Polska Informacja Literacka donosi: Nieprzystępny starzec z San Michele, słynny lekarz, pisarz i filantrop Axel Munthe, udzielił ostatnio ciekawego wywiadu. W wywiadzie tym Munthe opowiada, iż wcale nie jest zadowolony z odzyskania wzroku, albowiem takie życie, jakie pędzi obecnie, nie może być nazwane życiem. Bezsenność trapi go tak, że zamierza opuścić Capri i przenieść się do Rzymu, gdzie posiada pałac. — Może tam odnajdę mój sen — zwierza się wielki samotnik. Pomimo swej niedostępności, zgodził się Axel Munthe niedawno na sfilmowanie słynnej na cały świat „Księgi z San Michele", a nawet — zamyślał ukazać się sam na ekranie, jednakże odstąpił w końcu od tego zamiaru i jedynie zezwolił sfilmować swą książkę. Dochód z tej filmowej tranzakcji przeznacza Munthe na Lapończyków. Przechodząc do spraw bardziej osobistych, oświadczył Munthe, iż całymi dniami rozmyśla o śmierci, która znajduje się już w pobliżu niego. Munthe czuje ją. Oddałby wszystko, co posiada, byle by móc uwierzyć w nieśmiertelność duszy. W Boga — Axel Munthe wierzy, ale nie może uwierzyć, by Bóg miłował tak marną istotę, jaką jest człowiek. A chciałby w to, mimo wszystko, uwierzyć. Munthe rozmyśla o tym wszystkim — nie mogąc znaleźć spokoju ducha — który stał się dla niego nieosiągalnym marzeniem.

Niezwykła „odwaga" kobiety

Znane są powszechnie takie reklamy, zachwalające środki kosmetyczne: Przed użyciem — po użyciu. Na pierwszym obrazku jakaś okropna megiera, z krostami, zmarszczkami, bruzdami na twarzy, na drugim Wenus, uosobienie piękna i młodości. Ten szablon reklamowy spowszedniał już tak dalece, że przestaje działać. Opatrzyło się to, stało się już nieatrakcyjne, nieprzekonywujące.

Ale oto jedna z firm nowojorskich ożywiła tę zbanalizowaną reklamę. Dosłownie ożywiła, używając do niej żywej osoby. Pewna Francuzka, pani Zuzanna Givret zgodziła się za dobre honorarium demonstrować na swojej twarzy działania środków kosmetycznych, wyrabianych przez tę firmę. Zabiegi dokonywane są tylko na połowie twarzy: druga połowa nie podlega żadnym zabiegom i ona to właśnie pokazuje, jak wyglądała twarz p. Givret przed użyciem...

Madame Givret jest prawdziwą sensacją Nowego Jorku, a to jest wielkie słowo, bo w Nowym Jorku niełatwo ludziom zaimponować. Ten typowo amerykański pomysł, zarówno brutalny, jak i ekscentryczny, da je znakomite rezultaty, jako reklama.

Pośrednio jest to i reklama dla śmiałej Francuzki. Trzeba przecież pewnego rodzaju bohaterstwa, aby zgodzić się na coś podobnego! Ponieważ jednak środki kosmetyczne, które reklamuje p. Givret, działają świetnie, kiedyś madame Givret zamieni się zapewne całkowicie w Wenus, wtedy, gdy skończy się jej kontrakt z firmą i będzie mogła zastosować odpowiednie zabiegi również na drugiej połowie twarzy.

Kontrakt opiewa na trzy lata. Za trzy i pół madame Givret może zrobi karierę w inny sposób. Może wyjdzie za mąż za jakiego milionera...

Osada w Szwecji z przed 6500 lat

Po dłuższych badaniach przeprowadzonych na wyspach szwedzkich na rzece Göta Alv, udało się odnaleźć osadę z epoki kamiennej. Odkrycie to ułatwił przede wszystkim niski stan wód tego lata.

Nowoodkryte wykopaliska wskazują, że w miejscu tym istniała osada, składająca się z 25 mieszkań. Na terenie osady, sprzed lisko 6.500 laty, natrafiono na 1.500 narzedzi i sprzętów z tej epoki. M. in. odszukano prymitywne narzedzia wykonane z kwarcu, duże bryły krzemienne i sprzęty domowe wykute z kamieni.

Doniosłe to odkrycie podważyło dotychczasowe teorie archeologów, iż poziom wód w tej epoce kamiennej był o 42 do 44 m. wyższy od obecnego. Obszar, na którym znajdowała się prehistoryczna osada, położony jest o 5 do 6 metrów wyżej, a zatem wysokość wód przewyższałaby obecny poziom o 37 m. Uczeni szwedzcy prowadzą w tym kierunku dalsze studia, by móc dokładnie ustalić stan wód w epoce kamiennej.

Sport w kilku wierszach

W Garmisch-Partenkirchen, w meczu finałowym hokeja lodowego turnieju o puchar von Halla, mistrz Niemiec drużyna SC Riessersee, pokonała Wiedeński E. V. w stosunku 1:0.

—:—

Odbył się w Mediolanie międzypaństwowy mecz rugby pomiędzy drużynami Włoch i Niemiec.

Zwyciężyła drużyna niemiecka w st. 6:3.

—:—

W roku bieżącym Berlin posiadać będzie 70 lodowisk, na których obok jazdy łyżwiarskiej uprawiany będzie hokej. Pozatem w sezonie b. Berlin uruchomi 26 torów saneczkarskich.

—:—

Na stadionie lodowym w Krefeld w obecności 8 tys. widzów drużyna kanadyjska Kimberley Dynamiters rozegrała mecz z drużyną German-Canadian, remisując 2:2 (0:2, 0:0, 2:0).

—:—

Na stadionie lodowym w Düsseldorfie drużyna miejscowego EG w obecności 6 tys. widzów pokonała w hokeju lodowym znany zespół budapeszteńskiego BTE w stosunku 3:1 (0:0, 2:0, 1:1).

Mecz miał miejsce w dniu Nowego Roku. Nadmieniamy, że tego samego dnia druga drużyna tego samego klubu walczyła w Krakowie.

—:—

W Kopenhadze odbył się międzymiastowy mecz zapaśniczy Kopenhaga — Berlin. Wygrali Duńczycy w st. 5:2 pkt.

—:—

Donosiliśmy niedawno, że japoński związek narciarski zwrócił się do Międzynarodowej Federacji Narciarskiej z propozycją uzgodnienia swoich przepisów amatorskich z wymaganiami Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Międzynarodowa Federacja Narciarska odpowiedziała onegdaj związkowi japońskiemu, że Zarząd Federacji nie jest w stanie zmieniać decyzji kongresu narciarskiego w Garmisch, wobec czego — w myśl statutu Federacji — Japończycy muszą wespół z przedstawicielami 12 innych związków państwowych domagać się zwołania nadzwyczajnego kongresu narciarskiego, który zajmie się propozycją japońską.

—:—

W obecności 40 tys. widzów rozegrany został w Rio międzypaństwowy mecz piłki nożnej Brazylia — Peru.

Po wyrównanej i zaciętej walce wygrali Brazylijczycy 3:2 (2:1).

—:—

Z Wiednia komunikują nam, że do tegorocznych ping-pongowych mistrzostw świata w Badenie oficjalne zgłoszenie nadesłała m. in. Polska.



„Czy możesz mi pożyczyć 100 złotych?"
„Mogę — ale nie chcę"
„Czy sądzisz, że ci je nie zwrócę?"
„Chcesz — ale nie możesz!"

Maurice Maeterlinck o gołębiach

Znakomity pisarz i filozof, Maurice Maeterlinck, po wydaniu swojej ostatniej książki „Cień skrzydeł" (L'Ombre des Ailes), poruszającej zagadnienie życia i śmierci — powrócił do swoich pierwotnych zamiłowań: podpatrywania przyrody. Jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka, Maeterlinck — przebywający obecnie w posiadłości swej Orlamonde pod Niceą — przygotowuje studium o gołębiach. Będzie to dalsze ogniwo w cyklu przyrodniczych prac wielkiego pisarza i myśliciela. Dotychczas ukazały się następujące książki z tego cyklu: „Życie pszczół", „Życie termitów", „Życie mrówek" i „Inteligencja kwiatów".

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Wymierająca awangarda

Zmarł Luigi Pirandello, nie wiele spóźnił się za nim o trzy lata starszy (ur. 1864) Miguel de Unamuno. Nazwiska tych dwu południowców. Włocha i Hiszpana (ściślej — Baska) łączono razem. Mówiono o „pirandelizmie" i o „unamunizmie". Na dwuch półwyspach powstały niemal równocześnie i niezależnie od siebie zjawiska, których rodowód jest wspólny.

Pirandello człowiek teatru, traktował życie jako teatr; „Istnieję — to znaczy gram grę życia". Jest rzeczą dowcipu i mądrości życiowej, aby to kosztowało jak najmniej. Unamuno, był dumny, że należy do szczepu Hiszpanów, co to są „z krwi i ciała", wielbił życie „całkowite". — Trudno się dostrzec wspólnoty między takim irracjonalizmem, a takim witalizmem. Obaj są synami swej epoki, każda sztuka teatralna pierwszego, każda powieść drugiego stawała się nowa „spowiedzią dziecięcia wieku".

Zarówno dyrektor „Teatro d'Arte" jak i profesor literatur klasycznych w Salamance skupiają jak w soczewce: — stare dziedzictwo sceptyków poprzednich stuleci, — naturalistyczne oczarowanie światem, widzianym oczami jego odkrywców, przedstawicieli świetnie rozwijających się nauk przyrodniczych, wreszcie — całą fantastyczną nadbudowę idej, pragnień, haseł i wątpliwości na tym naukowym podłożu wyrosłych. Z tej pajęczyny przeczuć i rozczarowań obaj budowali rozrastający się niepomiernie świat — wewnątrz człowieka.

„Słowo jak każdy wytwór życia społecznego jest kłamstwem"... „Nawet myśl jest pojęciem mitologicznym, ponieważ zastanawiamy się nie tyle nad rzeczami, ile nad słowami. Nie ma myśli, która by się była zdolna uwolnić od despotyzmu słowa. Każda nasza idea, złączona jest organicznie z językiem, którym mówimy, z indywidualną lub zbiorową historią naszego kraju. Dlatego też rewolucja języka jest najtrudniejszą i najistotniejszą rewolucją — bez niej zrewolucjonizowanie naszych myśli i idej będzie tylko pozorne".

Te słowa Unamuna nie straciły i dziś jeszcze swej urzekającej mocy, dla poetów awangardy. Ale... destrukcja zdania, redukcja słów były w jego praktyce pisarskiej zaledwie środkami ekspresji; miały wzmocnić się w razu, czegoś, co było... projekcją, transpozycją świata w inny wymiar. Pisarz i jego czytelnik składali egzamin z wyobraźni i dialektyki — „świat rzeczy" wyglądał dzięki ich wysiłkowi inaczej, ale... pozostawał ten sam.

Doświadczenie ostatniego ćwierćwiecza nauczyły większych wymagań. Pisarstwo nowatorskie aby osiągnąć ten wymarzony próg nowych możliwości musi stać się egzaminem nie tylko wyobraźni i zręczności myślenia, ale przede wszystkiem egzaminem osobowości, zmysłów, odruchów. Odwraca się zupełnie kierunek wysiłku. Tamci parcelowali człowieka i jego sprawy i musząc mieć jakiś przecie punkt oparcia trafili w ponowną zależność od szematów i kanonów pojęciowych.

Dziś już wiemy, że wielka fala nowatorstwa, która przyjdzie, będzie w zgodzie z ewolucją ideową i pojęciami o charakterologii: — człowiek stanie się znów najmniejszą całością, która cechy własne dotąd nieznane zechce poznać w walce z dotychczasowymi sposobami uzewnętrznienia się. Przestrzegano nas dotąd przysłowiem o dwuch stołkach. — Metafora jest to myśl, która siada właśnie na dwa stołki.

Gdy się myśli o fali nowatorstwa, która przyniosła tamtych, która była falą niepokoju, zachłyśnięcia się, rozbryzgu, to nadciągająca przyszłość z jej głęboko moralnym odrzuceniem egocentryzmu na rzecz kryteriów ze świata sprawdzalnego, z jej ekstazą skrótu, syntezy, krzyku pędu (który tworzy równowagę) wydaje się nieść spokój jak oko cyklonu i ulgę jak ból zbyt wielki, żeby go zrozumieć.

Józef Maśliński.

Cienie XIX wieku

W 1-ym numerze „Tygodnika Ilustrowanego" czytamy artykuł **J. E. Skiwskiego** o książce Francois **Mauriaca „Życie Jezusa"**. Z artykułu tego — niewątpliwie jednego z najpiękniejszych pióra tego pisarza — wyjmujemy fragment końcowy, ujmujący zarówno postawą wobec świata, jak i trafnością diagnozy omawianych zjawisk.

Jezus tej książki, — to ten Jezus, który wstrząsa sumieniem ludzi upadłych, zakamieniałych chciwców, rozpustników, niegodziwców, szaleńców użycia lub wykolejeńców. Widać że w oczach Mauriac'a chrześcijaństwo jest ratunkiem na te właśnie dolegliwości duszy. Tak szczerze, tak absolutnie, tak naiwnie odczuwa Mauriac tylko potęgę pokus wykwitających z gruntu brutalnego, chciałoby się powiedzieć wielkoburżuazyjnego egoizmu. Świętość w tym ujęciu polega na przełamaniu tej zmysłowej, lepkiej, zwierzęcej miłości życia — i rzuceniu się w odmęt ascezy. — Powiedz, czego się boisz, a powiem ci kim jesteś — oto maksyma, oto klucz, który można zastosować do książki Mauriac'a. Strach autora przed wszystkimi grzechami opływającego w dostatki burżuja jest tak wielki i tak absolutny, że przesłania mu inne problemy moralne. Święty w jego ujęciu, to pewnego rodzaju Stawiski, który obrzydł samemu sobie, który uciekł od samego siebie. Ludzie, drżący o swoje dobra materialne, żyjący w nieustannym lęku śmierci, w zwierzęcym strachu śledzący przed lustrem postępy starości — oto ludzie, w których realność Mauriac naprawdę wierzy. A, że z tymi namiętnościami żyć trudno, że ciągną za sobą straszny balast lęku przed zagładą, więc trzeba na nie znaleźć ratunek, trzeba im coś przeciwstawić. Ale co? — tylko wyrzeczenie chrześcijańskie, tylko skompromitowanie życia, tylko wciśnięcie w błoto jego namiętności. Psychologia samobójcy, który ratuje się przed śmiercią — kulą rewolwerową. Chrześcijaństwo, które Mauriac wyznaje, to zawsze chrześcijaństwo jakiegoś nawróconego Stawiskiego.

Jest w tym wszystkim groza ale i śmieszność, niemal komizm w tej absolutnej wierze w niskość człowieka, który wyrwawszy się z bicza tęskni za wniebowstąpieniem. U Mauriac'a już zagadnienie pychy, jako zbyt szlachetne występuje rzadziej epizodycznie. Zna i widzi przede wszystkim bunt rozbestwionego ciała.

Nie jest moim zadaniem wiązać omówienie książki Mauriac'a o życiu Jezusa z własnymi poglądami religijnymi, ani rozstrzygać, czy ten Chrystus, którego Mauriac widzi, i w którego wiarę chce nam zaszczepić, Chrystus-opiekun ponurych sług mamony, których dławi demon chciwości i obłęd nieprzytomnego ciała, jest jedynym Chrystusem. Czy nauka jego nie daje odpowiedzi na inne zagadnienia, czy nie przemawia do dusz, które stanęły poza tymi niebezpieczeństwami. Ale pewne jest jedno, to że człowiek dzisiejszy, człowiek, który zaczyna kształtować przyszłą ludzkość, który zatriumfował nad opasłym burżujem, który wypowiada się w innych kategoriach moralnych, ma inne namiętności, inną wyobraźnię — że ten człowiek nie znajdzie nic dla siebie w książce Mauriac'a, a jeśli poweźmie przekonanie, że Chrystus Mauriac'a jest jedynym prawdziwym Chrystusem, to powie sobie, że nie ma czego szukać w chrześcijaństwie.

Bo istnieje inna miłość życia, obca zwierzęcemu lękowi śmierci i chciwości użycia. Są ludzie, jest typ człowieka, dzisiaj dochodzącego do głosu, który śmierć i nieszczęście przyjmuje jako dar życia i potrafi cenić cierpki smak ukryty w ziemskiej wędrówce człowieka. Nie musi to być, jak nakazuje szablon moralistów, duch „zbuntowanego anioła" ani bluźnierca, rzucający wyzwanie Bogu; owszem ta postawa może się kojarzyć z uczuciami religijnymi, ale z uczuciami dalekimi od tego lęku przed Stwórcą, który prześladuje Mauriac'a. Nie ma w tym pychy, ale jest zuchwałość i odwaga; nie ma zwierzęcego lęku przed zagładą, ale jest głębokie poczucie odpowiedzialności i grozy życia człowieczego. Dla tych ludzi żyć, tworzyć i wierzyć — to jedno i to samo. — Otóż z tymi ludźmi, z tą postawą psychiczną Mauriac nie policzył się w swej książce o Jezusie. Jego zaklęcia, jego groźby, karcenie przepychu, chciwości, rozpusty — trafiają tu w próżnię — bo stoi się poza tymi sprawami, bo przestały być groźne, bo nic nie znaczą. Człowiek zaś, który szalonym nakładem energii i wyobraźni prowadzi z tymi potęgami walkę na śmierć i życie, przypomina dziecko, walczące z cieniami na ścianie.

Zupełna nieporadność Mauriac'a wobec postawy moralnej, którą starałem się scharakteryzować, świadczy dobitnie o jego niewspółczesności. Mauriac tkwi wyobraźnią, nałogami, przyzwyczajeniami w hedonistycznym XIX wieku. Jest wciąż jego zbuntowanym, nieszczęśliwym dzieckiem, jego odszczepieńcem, walczy z jego nałogami i namiętnościami, w świętym przeświadczeniu, że są jedyne i odwieczne. Jest to pouczająca ilustracja, jak dalece nawet w sprawach religijnych, a więc czysto duchowych, jesteśmy pod działaniem pojęć urobionych w określonych warunkach historycznych, i jak dalece, nie tylko nasz umysł, ale i nasze namiętności, nasza wyobraźnia wiążą się z jakimś momentem dziejowym, a człowiek sądzi, że obcuje z czymś odwiecznym i absolutnym.

KRYSTYNA SOŁONOWICZ.

Ratunek

Gdy miasto się wali,
a ty grom tylko słyszysz,
gdy dom twój się pali
w przerażającej ciszy,

a ty, twarzą rzucona
do ściany drewnianej,
a ty, nieporuszona,
bez sił, przywiązana —

O, młodych pokrzyw zieleń
tak miękko usłana,
młoda, soczysta zieleń
na szarym tle ściany.

O, wybujałość pokrzyw,
co cię orzeźwią, pieką,
strumieniem barw najzłotszych
w ścianę spróchniałość cieką.

W zdrętwiałym sercu czuję
znów przypływ krwi żywy,
znowu życie pruje
przez wasz blask, pokrzywy!

Jedwab

Jedwab ten ciało mi owinął
świecącą śliną,
do stóp ławą ciecze,
od ud psem przypadł —
śnieg we dnie lśniący,
cień
śpiewny i półcień,
w szmerze krwi mej rozszeptany
jedwab
pierś mi otrząśnie z drżeń,
kiedy się będę śmiać
długo śmiać
głośno śmiać,
pod powiekami kryć
błysk miecza.

* * *

Nie kwitnij, okna nie zasłaniaj, różo!
drogi się plączą i dłużą,
chaty
wstąpiły na wzgórza,
spiętrzyły się brzegi, rozparła jodła,
żebym go zobaczyć nie mogła,
żebym go nie mogła zobaczyć!

KRONIKA

— **Kogo z Polaków należało by wysunąć jako kandydata do literackiej nagrody Nobla?** Pod powyższym tytułem ogłasza dziennik „Czas" ciekawą ankietę dla swych czytelników. Jak wiadomo, literacką nagrodę Nobla otrzymali dotychczas dwaj pisarze polscy: Henryk Sienkiewicz (za „Quo Vadis") i Reymont (za „Chłopów"). Od dłuższego czasu nowych kandydatów polskich do tej nagrody nie zgłaszano. Redakcja „Czasu" postanowiła przeto zainicjować akcję, zmierzającą w konsekwencji do wysunięcia w przyszłym roku polskiego kandydata do tej nagrody. W rozpisanej przed kilkoma dniami ankiecie, należy odpowiedzieć na dwa pytania: 1) Czy należy wysunąć kandydaturę Polaka do nagrody pisarskiej Nobla na rok 1937?, 2) jaki kandydat (lub kandydaci) powinni być wysunięci?

Odpowiedzi przysyłać można do dnia 15 stycznia 1937 r. na adres Czasu (Warszawa, Szpitalna 12).

— **Co piszą młodzi pisarze polscy?** Na zasadzie przeprowadzonych rozmów z autorami, Polska Informacja Literacka podaje, że młody i utalentowany pisarz Adolf Rudnicki opracowuje obecnie manuskrypt swej nowej powieści, której fragmenty ukazały się już w prasie, pod tytułem: „Niekochana". Witold Gombrowicz ukończył niedawno pisanie powieści „Ferdydurkie" i zabrał się do pisania pierwszej swej sztuki scenicznej pt. „Filip". Jerzy Andrzejewski wyda niebawem nową książkę „Z nieba zstąpili", zachęcony swym debiutem: „Drogi nieuniknione", który odrazu postawił go w pierwszym rzędzie polskich nowelistów. Redaktor doskonałego miesięcznika literackiego „Studio" — Bogusław Kuczyński ma obecnie na warsztacie powieść „Dom Julii". Andrzej Wolica natomiast przystąpił do pisania opowieści z życia pielęgniarek.

— **Jakie książki współczesnych autorów polskich czyta młodzież akdemicka?** W kolonii akademickiej w Warszawie na Grójeckiej, która mieści przeszło 1650 studentów, w l. 1930—1935 największą poczytnością cieszyły się następujące książki: 1) „Wspólny pokój" —Uniłowskiego — czytały 104 osoby, 2) „Słówka" — Boya — 99 osób, 3) „Perłę Szanghaju" — Marczyńskiego — 71 osób; 4) I tom „Bogumiła i Barbary Dąbrowskiej — 61 osób, 5) „Jarmark Rymów" — Tuwima — 58 osób; 6) „Ol-Soni Kisań" — Sieroszewskiego — 52 osoby, 6) „Bezgrzeszne lata" Makuszyńskiego — 48 osób; 7) „Śpiewający diabeł" Makuszyńskiego — 48 osób; 8) „Śmieszni ludzie" Makuszyńskiego — 47 osób; 9) „Niedobra miłość" Nałkowskiej — 46 osób, 10) „Miasto mojej matki" — Kadena — 37 osób; 11) „Kar Chat" Goetla — 31 osób; 12) „Dziewczęta z Nowolipek" Gojawiczyńskiej — 29 osób; 13) „Tabor" Zarzyckiej — 29 osób; 14) „Pożoga" Kossak-Szczuckiej — 27 osób; 15) „Walka z miłością" Krzywickiej — 26 osób; 16) „Tylko dla kobiet" Nowaczyński — 24 osoby, 17) „Utwory zebrane" Wierzyńskiego — 20 osób. 18) „Beniaminek" Irzykowskiego —20 osób. Największą poczytnością cieszyły się — jak widać — książki Makuszyńskiego, który zwyciężył zespołowo, natomiast indywidualnie odniósł zwycięstwo Uniłowski, którego „Wspólny pokój" zakasował takie dzieła literatury polskiej, jak „Dnie i Noce", „Niedobra miłość", „Dziewczęta z Nowolipek" czy też „Kar Chat".

— **Listy Przybyszewskiego**. Z końcem stycznia 1937 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku wydaje pełny zbiór listów Stanisława Przybyszewskiego w opracowaniu jego biografa, Stanisława Helsztyńskiego. Zbiór ten, liczący przeszło 1200 stron druku, składać się będzie z trzech tomów, zawierających listy pisarza od r. 1879 aż do chwili śmierci tj. do roku 1927. W ten sposób czytelnik otrzyma swego rodzaju autobiografię poety, wtajemniczającą go w rożne, dotąd prawie szerzej nie znane szczegóły z życia Przybyszewskiego.

— **100-letnia rocznica urodzin Artura Grottgera.** W tym roku przypada setna rocznica urodzin słynnego malarza polskiego Artura Grottgera, którego dzieła w kopiach i litografiach zawędrowały pod strzechy — w dosłownym znaczeniu. Artur Grottger odbył studia we Lwowie, Krakowie i Monachium, gdzie był pod wpływem Schwinda. W roku 1856 powstała humorystyczna akwarela „Wycieczka wiedeńczyków na Kahlenberg". W dwa lata później wystąpił Grottger w Krakowie z cyklem akwarelowym, przedstawiającym „Szkołę szlachcica polskiego", a rok później we Wiedniu z obrazem olejnym „Jan III i Leopold I pod Wiedniem". Wielką sławę u współczesnych i potomnych zyskały Grottgerowi słynne cykle, natchnione powstaniem styczniowym. Są to: „Warszawa", „Polonia", „Lithuania" i „Wojna". Cykl ten wykonany był kredką i bardzo rozpowszechniony w litografiach. Z powstaniem 1863 roku wiąże się również treść obrazów olejnych: „Pożegnanie", „Powrót powstańca", „Pochód na Sybir", „Wedetta", która jest jednym z najlepszych dzieł tego znakomitego malarza. Grottger umarł w młodym wieku mając zaledwie lat 30. Przedwczesną śmierć z powodu choroby płucnej zaskoczyła artystę w górach Pirenejskich.

— **„Jezus Nieznany" Dymitra Mereżkowskiego po polsku.** W tych dniach ujrzy światło dzienne przekład polski świetnej książki Dymitra Mereżkowskiego: „Jezus Nieznany", która za granicą cieszyła się wielkim powodzeniem, wywołując liczne odczyty, dyskusje i polemiki. Również i w Polsce książka ta wywołała już pewne echo, w postaci kilku odczytów dyskusyjnych. Utwór Mereżkowskiego rzuca jasne światło na głębokie źródła przeżywanego obecnie renesansu uczuć religijnych, stając się wybitnym osiągnięciem myśli katolickiej. Autor stworzył porywającą lekturę dla tych, co szukają głębokich, ożywczych wrażeń artystycznych. Książka Dymitra Mereżkowskiego jest również cennym i niezbędnym dziełem dla każdego, kto pragnie rozumieć dążenie do znalezienia sensu i treści istnienia, w uniesieniach doznań religijnych. Książka „Jezus Nieznany" ukaże się nakładem wyd. „Płomień" w Warszawie, w przekładzie Jana Horzelskiego.

— **Literacki spadek po Pirandellim.** Zmarły niedawno słynny dramaturg i nowelista włoski Luigi Pirandello pozostawił niedokończone trzy rękopisy — jednego dramatu i dwóch powieści. Utwór sceniczny nosi tytuł: „Giganty z gór", a powieści — „Adam i Ewa" oraz „Sprawozdanie z pobytu na ziemi bez własnej woli". Pierwsza powieść jest utopią, omawiającą dzieje ludzkości za miljon lat. Dramat „Giganty z gór" zostanie w najbliższym czasie ukończony przez syna pisarza, zgodnie z notatkami, które pozostawił Pirandello.

LIST Z WARSZAWY

KOMPROMITACJA MITU

(**„Judyta"** tragedja w 3 aktach **Jana Goraudoux.** Przekład Zofji Nałkowskiej. Reżyserja Leona Schillera).

Niepokoją nas mity odległe, coraz częściej próbujemy wejść między zdarzenia będące klasycznym wzorem losu człowieka na ziemi. Skłonność do rewidowania legend idzie w parze z potrzebą konfrontacji.

Epoce naszej wielu pisarzy narzuca znamiona apokaliptyczne. Podkreślając jej przełomowy charakter skłonni jesteśmy do szukania analogii w czasie minionym. Może nigdy mitologia nie była tak modna, jak obecnie. Kompromitując ją przy pomocy ironii, dialektyki i żartu uwalniamy wyobraźnię od teroru konwencji, aby uzbroić się przeciwko mitom, którymi współczesność próbuje nas opętać i rozjuszyć.

„Judyta" nie jest satyrą na Żydów. Opowiedzmy jej historię pokrótce: bogata, rozpieszczona dziewczyna dowiaduje się, że los miasta od niej tylko zależy. Wojska zostały pokonane, kapłani szukają ratunku w proroctwach i stamtąd okazuje się, że najczystsza z dziewic ma być wydana na łup żądzy Helofernesowi. Lud błaga Judytę o pomoc, ona jednak nie czuje się dziewczyną wybraną. Utraciła dziewictwo w sensie psychicznym: zmysły jej były obudzone, wyobraźnia „objęta płomieniem". Ta rozflirtowana snobka doznała już przedsmaku rozkoszy, ma siebie za istotą skażoną wewnętrznie. Objektywnie biorąc wszystko stało się jednak po myśli ksiąg świętych. Idea odkupienia przez krew, uświęcona tradycją chrześcijańską miała w mitologii żydowskiej posmak erotyczny, wiązała się bowiem z faktem utraty dziewictwa na rzecz wrogów. Judyta spędza noc z Helofernesem i zabija go. Na drugi dzień przybywa orszak żydowski, by ogłosić dziewczynę za świętą. W obliczu kapłanów prawda wychodzi na jaw. Noc Judyty nie była ofiarą, jeno aktem rozkoszy miłosnej. Ekstaza pochłonęła nienawiść i wstręt. Te uczucia stanowiły milczący warunek odkupienia. Dziewczyna wyznaje ich brak. Jej szczerość zakrawa na bluźnierstwo, zdaje się przeczyć istocie ofiary i wykluczać ją. Kapłan próbuje ratować pozory, zmusza Judytę do milczenia, powiada: przecież go zamordowałaś. I wówczas dochodzi do głosu prawdziwy motyw czynu. Dziewczyna zabiła z miłości, wiedząc że jej związek z wodzem jest krótkotrwały i przelotny, że musi skończyć się klęską.

I tak to, co miało być aktem heroizmu, syconego nienawiścią rasową stało się krwawym finałem uniesień. Ale na zewnątrz cały przebieg wyglądał inaczej — był zgodny z literą zakonu i potwierdzał słowa proroków. Konflikt między wyobrażeniem objektywnym a prawdą wewnętrzną stanowi więc właściwą osnowę dramatu.

Poświęcenie dla dobra ogólnego zostało „skompromitowane" nieprzewidzianym wybuchem rozkoszy. Judyta nie chce wyrzec się siebie nawet wówczas, gdy działa dla dobra narodu wybranego, po myśli ksiąg świętych. Do obozu Helofernesa poszła raczej przez ciekawość, wiedziona żądzą przygód i awantur. Wobec ludu jednak i ona ugięła się pod jarzmem świętości, narzuconym z zewnątrz. Wobec ludu przemilcza istotną treść nocy i stopniowo obrasta w legendę i hołdy.

Treść nocy decydującej o losach narodu żydowskiego pojawia się w trzech wersjach, stężających jej urok po granice mitu. Analogia z peiperowskim „układem rozkwitania" stanęła mi w oczach odrazu. Pierwszy wariant jest świecki i hedonistyczny, dopiero w trzecim żywioł zostaje wprzęgnięty w legendę, oczyszcza się i sublimuje na użytek tłumów.

* * *

W sztuce pełno jest aluzyj, odnoszących się do „mistyki" dziewictwa, które otacza urok wielkiej tajemnicy. Świadczy o tym choćby wyjątek z dialogu. „Jeśli wiesz czym jest dziewica, to już nią nie jesteś, to wie każdy, tylko one jedne nie wiedzą. Judyta: Ja wiem czym jestem i tym, mimo to, pozostaję". Czyżby warunkiem absolutnej czystości panieńskiego stanu miała być wstydliwa nieświadomość znamion. Tak wynika z rozmowy dwóch kobiet. Giraudoux potrafił nadać jej intymny powab, bez uciekania się do ginekologicznych akcesoriów. Doskonała lekcja subtelności dla piszących u nas „wobic".

Zalotnicy odtrąceni przez piękną bankierównę biegną do bachantki, by nasycić zmysły rozjuszone klęską. Pod wpływem ich namiętności, w Zuzannie (która uchodzi za sobowtóra tamtej) powstaje miłość dla Judyty. Ona wie, że jest tylko surogatem tamtej. Widzi w Judycie zwielokrotnienie możliwości własnych. Mężczyźni zarażają Zuzannę swoją skłonnością do Judyty; ich żądza wzmaga instynkt lesbijki. Ciekawe, że nikt z krytyków warszawskich nie zwrócił uwagi na tę transformację energii erotycznej (Boy widocznie traci węch na starość).

Zuzanna chce wyręczyć Judytę i pójść zamiast niej do Helofernesa. Ofiara nie zostaje przyjęta. Jesteśmy świadkami sceny pożegnalnej: kurtyzana dostępuje łaski zbliżenia, kobiety tulą się do siebie i nagle wybucha paradoks, jeden z najbardziej przewrotnych w sztuce Giraudoux: dziewica żegna w osobie bachantki swą przeszłość, wbrew oczywistości. Mimo różnicy w trybie życia dziewczęta były sobie bliskie psychicznie.

* * *

Giraudoux balansuje nieustannie na granicy sztucznego i naturalnego toku wypowiedzi. Skłonność do point czyni zdanie jego osobnym i jakby zatrzaśniętym w sobie. Ileż myślowej samowystarczalności znaleźć można w każdym z tych powiedzeń. W potoku celnych definicji obnaża autor sens zjawisk do dna, wydobywa ze zdarzeń idee. Dla słuchacza, wychowanego na nowej poezji, dialog Giraudoux wibruje perłami liryzmu, jest akrobatycznym popisem trafności.

Można by napisać całe studium na temat świetnej retoryki Giraudoux. Styl biblijny doczekał się tu transpozycji godnej naszych czasów. Nie ma w nim szczudeł apokaliptycznych, jest za to aforystyczna lapidarność, ludzie walczą przy pomocy klasycznie pięknych sformułowań. Błyskotliwość idzie w parze z niezwykłą precyzją wysłowienia.

* * *

Wykwintny sceptycyzm i nieco dwuznaczną atmosferę sztuki przygłuszyła reżyserja Schillera, zakrojona na miarę misteriów dionizyjskich. Słyszeliśmy wstrząsające zawodzenia, organy grały za sceną. A wśród tej patetycznej oprawy każde słowo dialogu działało jak kubeł zimnej wody, wylanej na głowę pogrążoną w „harmonii sfer niebieskich"... Kto wie, czy Eichlerówna również nie potraktowała swej roli zbyt serio. Boy-Żeleński słusznie upominał się o „wampa" w jej osobie. Osobne omówienie należy się kreacji p. Tatarkiewicz-Woskowskiej. Stworzyła śliczną postać lesbijki fanatycznie zapatrzonej w Judytę. Proces przeinaczenia instynktów erotycznych ukazany został in statu nascendi.

Przekład p. Nałkowskiej tak piękny, że czytam go już po raz trzeci i nie mogę przestać.

Zwrotów, zacytowanych przez p. Mikułowskiego w Dzienniku Narodowym, na całej przestrzeni sztuki odnaleźć nie zdołałem. Byłoby pożądane, aby nasi krytycy wydawali sąd o tłumaczeniach na podstawie bezpośredniej lektury.

Biblioteka teatralna powinna przeznaczyć dla nich odpowiednią ilość egzemplarzy, albo je poprostu rozesłać przed premierą.

Trzeba położyć kres lekceważeniu pracy tłumaczy i badać ją gruntowniej.

Alfred Łaszowski.

„Pion" i „Gazeta Artystów"

Nowy Rok przyniósł dwie „bomby" w dziedzinie wydawniczej. Oto w „Pionie" dokonała się czwarta bodaj „zmiana warty", czy też rewolucja pałacowa —jak sobie kto zechce to nazwać. Redakcję pisma objął W. Horzyca, dyrektor teatru we Lwowie i wieloletni redaktor doskonałego miesięcznika „Droga". Sekretarzem redakcji został Józef Czechowicz, czołowy jak wiadomo poeta awangardy, b. redaktor „Miesięcznika Literatury i Sztuki". Wbrew kursom kawiarnianym zawsze uważaliśmy „Pion" za pismo poważne i pożyteczne. Przyznać jednak trzeba, że był on mało atrakcyjny. To też cały światek literacki łączy z nazwiskami nowych redaktorów, jak najlepsze nadzieje.

Druga sensacja to zapowiedziane wznowienie (już w styczniu) krakowskiej „Gazety Artystów". Tak bojowe dawniej pismo deklaruje znowu walkę o wartości kulturalne literatury i sztuk plastycznych. Znacznie powiększone, ukazywać się będzie jako dwutygodnik.

Wieści i obrazki z kraju

Z działalności Kółka Rolniczego w Iwiu k. Lidy

(Dokończenie)

Jedną z największych trosk kółka było podniesienie oświaty członków. Oczywiście w tym względzie trudności były olbrzymie. Każdy, kto ważył się o tym myśleć musiał być przygotowany na prześladowania ze strony władz rosyjskich, włącznie do zesłania w głąb Rosji lub na Sybir. Zwykłe obrady kółka według wymagań władz musiały odbywać się w języku rosyjskim. Oczywiście w praktyce, to nigdy prawie nie miało miejsca. Wszelkie kursy oświatowe również były bacznie śledzone. Wymagano posiadania książek rosyjskich odnośnie literatury fachowej i innej, a zatem intensywna akcja oświatowa wg. dzisiejszego rozumienia mimowoli mogła się stać akcją rusyfikatorską. A to przecież było zasadniczo nie zgodne z ideą kółka.

W związku z tym, poza prenumeratą czasopism, korzystaniem z biblioteki, kółko wysyłało swych członków do szkół i na kursy w Królestwie Kongresowym, oraz organizowało wycieczki w tamte strony. Z okazji wystawy rolniczej w Częstochowie wyjeżdżało 2ch członków Kółka, t. j. Konstanty Buń skarbnik, i Urciszek (koszty wyjazdu poniosło Kółko) i Jan Sielanko z Wielkiego Barowa (na koszt własny). W Częstochowie spędzili kilka dni.

W tymże roku z inicjatywy p. Józefa Zawadzkiego z Wilna zorganizowano liczniejszą wycieczkę do Częstochowy. Wycieczka z podróżą trwała 2 tygodnie. Zwiedzono szkołę rolniczą w Pszczelinie, gdzie wówczas uczył się Józef Cholawo z Zakościelców. Na koszt Kółka wyjechało dwóch członków: Michał Stanilewicz z Bezrowców i Justyn Hołownienko z Jasławicz, oraz trzech na własny koszt: Żwierko z Iwia, Aleksander Mikosza i Stanisław Letowt.

Uczestnicy wycieczki jednocześnie przesłuchali w ciągu 10 dni kurs rolniczy w Częstochowie. Program kursu obejmował w każdym dniu 6 godzin wykładów, a potem zwiedzano gospodarstwa wzorowe, większe i mniejsze, fabrykę nawozów sztucznych, hutę, drukarnię, „Głos Ludu" i inne zakłady przemysłowe i rolnicze. Pośród prelegentów byli pp.: Kawecki, Łęcki wiceprezes Towarzystwa Rolniczego w Częstochowie, hr. Raczyński, prezes Towarzystwa Rolniczego w Częstochowie.

W czasie kursu, który liczył 150 słuchaczy, w tym z guberni wileńskiej 27 osób, uczestnicy zetknęli się z prądem wyzwoleńczym ludowym w Kongresówce.

Niezapomniane wrażenia uczestnictwa kursu, którymi po powrocie dzielili się z pozostałymi członkami kółka, świadczą o jego wielkim znaczeniu specjalnie dla naszych przedstawicieli. Sprawa wymagałaby chyba poświęcenia specjalnej uwagi, na co nie mogę sobie teraz pozwolić, z braku miejsca i czasu. Jednym z pamiętniejszych momentów była podróż kolejką do złotego Potoku — hrabiego Raczyńskiego. W wagonie zebrali się nasi gospodarze, między innymi, dookoła redaktora „Głosu Ludu" p. Siecińskiego. Przedtem spowodowano przejście konduktora do innego wagonu, a po sprawdzeniu, że „obcych" wśród nas nie ma — dalej śpiewać piosenki ludowe i dzielić się różnymi wiadomościami politycznymi.

Kongresowiacy specjalnie ciekawili się stosunkami panującymi na Litwie (tak zwano Wileńszczyznę). Krzepiono na duchu delegatów-Litwinów.

Nawet „Jeszcze Polska nie zginęła" śpiewaliśmy.

Kółko zalecało gospodarzom kształcenie swoich dzieci, oczywiście broniąc się przed rusyfikacją. Wskutek inicjatywy kółka wyjechał do Pszczeliny Józef Cholawo z Zakościelców. Kształcił się na własny koszt. Nadto kształcił się w Pszczelinie jeszcze jeden uczeń, którego nazwiska nie pamiętam.

W tymże mniej więcej czasie w Mirosławiczach kształciła się z Zakościelców Cholawianka całkowicie na koszt kółka. Zamierzano ją wykształcić na instruktorkę pracy kobiecej: tkactwa i innych. Niestety, wojna światowa przeszkodziła między innymi i tym dążeniom Kółka.

Wojna światowa i okupacja niemiecka przerwała pracę Kółka. Mająteк jego został w dużym stopniu zniszczony, ale część jego jednak pozostała, tj. treszczotka do czyszczenia siemienia, warsztat tkacki — częściowo zniszczony, wialnia, szafa biblioteczna i inne.

Po wojnie podejmowano parokrotnie próby **wznowienia pracy**, niestety jak dotąd bezskutecznie.

S. L.

Przechadzka poświąteczna

Ruszam w drogę. W głowie jeszcze szumi, nogi też nie całkiem pewne. Tłumaczę sobie to tak. Że szumi, — wina Pim'u, że nogi nie pewne, ...a co dzisiaj jest pewnego pod słońcem? Z tą otuchą stawiam kroki Po drodze wstępuję do miejscowego knajpiarza, celem sprawdzenia rachunku świątecznego. Przy tej okazji (proszę nie pomyśleć, że zwiększyłem go), wszcząłem z nim rozmowę czysto alkoholową.

Ja: Proszę mi powiedzieć, ile poszło wódki na święta w naszej parafii?

On: Wraz zliczym. Ej, Zośka, daj ksionżka sklepowa!

Ona: A na jaki czort tobie potrzebna? (A może jaki akciźnik przybadział sie pośle świenta — mruczy do siebie).

On: Dawaj i już, tu pan kier...

Ona: (Niosąc książkę). A przepraszam, myślałam, że to kto ź Wilna.

Ja, on i ona zliczyliśmy, że w trzech dniach świąt *wypito sto siedemnaście litrów czystej, 40-stopniowej.*

Ja: Proszę mi powiedzieć, a ile wypijają miesięcznie, tak normalnie?

On: Sto litrów.

Ja: To na święta dużo wypito.

On: Dużo i mało.

Ja: Jak to, nie rozumiem.

On: Widzi pan, — dużo dlatego, bo zakryli policjanci i akcyźniki browarki, to znaczy fabryczki samogonu. mało zaś dlatego, że wielu kupowało wódkę w Wilnie.

Ja: Aha. A czy nie można by obliczyć jakoś, ile kupiono wódki w Wilnie, wówczas się zorientujemy, jaką liczbę litrów czystej wypijają nasi sąsiedzi.

On: (Zamyślił się i począł liczyć. Zna dobrze swoich klientów. Po chwili oświadczył). Na pewno jakich dwadzieścia pięć litrów.

Ja: Dziękuję i do widzenia!

Wyszedłem z knajpy z większym jeszcze szumem w głowie (oczywiście, jak Czytelnik mógł się z treści rozmowy przekonać, nie łyknąłem ani kropelki). Zacząłem sobie podliczać te wypite litry i snuć różne wnioski. Najpierw topografia: 3 typowe, nędzne wsie, 2 zaścianki, 1 folwarczek i 1 jednosiele. Razem: 2.221 mieszkańców. W tej liczbie: mężczyzn 982, kobiet: 1.004. dzieci do lat 14 włącznie: 235. Wypito w trzech dniach świątecznych 142 litry czystej, no, i oczywiście, co najmniej 8 litrów samogonu. Razem: 150 litrów. Wypada to mniej więcej litr na rodzinę. Wartość wódki wynosi: 142 litry po 3 zł. 70 gr. = 525 zł. 40 groszy plus 8 litrów samogonu po 2 złote 50 = 20 zł. Razem: 545 zł. 40 groszy., czyli jedna dziesiąta rocznego podatku, jaki płaci ta właśnie gromada. Innymi słowy: tyle się przepija ile się płaci podatku. Dziwny zbieg rachunkowy. W życiu zaś praktycznym jest tak, że wójt jeździ często po wioskach (gdyż sołtysi nie przynoszą do gminy podatków), ludzie zaś i jemu nie płacą. Siedzą „w ta pora" po knajpach i piją. *Tu leży obecnie nowa tragedia wsi.*

Był straszny kryzys, nie było po gromadach sklepów monopolowych. Obecnie, *kryzys nieco zmniejszył się —w każdej gromadzie, w promieniu 3 km jest monopol wódczany.* Z sytuacji tej musimy jak najszybciej wybrnąć, gdyż *grozi nam nowe niebezpieczeństwo,* które później zażegnać będzie trudniej.

Po tym rozważaniu spostrzegłem po środku wsi stojący samochód. w otoczeniu gromadki dzieci. To już jakaś sensacja. Biegnę jak na pożar. Okazuje się, komornik z Wilna dokonuje licytacji nieruchomości gospodarstwa, składającego się dosłownie z *pół* hektara ziemi, żywiącej *osiem dusz.* Nadmieniam, że licytacja ta odbywała się z oskarżenia prywatnego, na sumę 400 złotych (z groszami). Opowiadano mi mimochodem, że w pewnej wsi, komornik opisał gospodarzowi krowę. W międzyczasie przed licytacją krowa ta rzekomo zdechła. Gospodarz zdarł z niej skórę i powiesił na kołku w oborze. W dniu licytacji komornik pyta gospodarza: A gdzie krowa? — A wo, na kołku, — odpowiada licytowany. — No dobrze, maść zgadza się, ale gdzie mięso? — W ziemi panok, — odpowiada nieszczęsny. — To można różnie pojmować, — dodaje komornik.

— Po pańsku to może można, a po tutejszemu, jak co w ziemi, to nie w brzuchu — uzupełnia gospodarz.

Idę dalej i spotykam kobietę z kieliszkiem w ręku. — A dokąd to pani Marcinowa? — Aj, nieszczenścia, Pietruk już pionty dzień od kuci nie miał żołondka, szukam rycyny i nigdzie nima. Kto miał trochi, to po świentach wyekspensował i rob co chcesz. Czego ja nie robiła: i lnianego siemienia parzonego dawała, różne ziółki gotowała, i nic nie pomaga. A do apteki daleko, do dochtora to samo.

— Proszę nie biedować. Idziemy do mnie. Mam rycynę, różne sole, ewentualnie zastosujemy lewatywę. — Wracając, rozmawiamy. Dowiaduję się, że wielu gospodarzy kończy już chleb, że po Nowym Roku trzeba kupować nowy chleb. Trzeba będzie posłać dzieci na służbę. Teraz właśnie zmiana służby u bogatszych gospodarzy. Niektórzy otrzymali od krewnych będących w dalekim świecie — po kilkadziesiąt złotych na gwiazdkę. Są to dobre dzieci i dobrzy krewni, którzy co roku pamiętają o starym kraju. Bóg im zapłać, bo pomocy wciąż potrzeba. Teraz pozakrywali nam studnie, bo zła w nich woda. Trzeba stawiać murowane. W tym roku postawiono już u nas 3 studnie murowane. Nie drogo nawet kosztowały Po 35 złotych każda, nie licząc własnej roboty. Budują do spółki, bo wtedy lżej.

Na tym rozmowę zakończyłem.

Parę słów należy się jeszcze dzieciom, które mają tyle wolnego czasu, a mało rozrywki, bo sanki, łyżwy i narty, leżą zardzewiałe pod ławą za piecem.

Lud ma swoje proste żarty,
I powiada w życia biegu,
Że gdy do nas przyszły narty—
Od tej pory nie ma śniegu.

Jan Hopko.

Przyp. red. Że niebezpieczeństwo rozpicia się wsi, o którym pisze p. Hopko, jest zupełnie realne, świadczy również poniższy komunikat, otrzymany wczoraj z Dyr. P. K.

—Wzrost przewozu wyrobów monopolu spirytusowego na PKP.

W okresie od dnia 1 czerwca do 15 listopada ub. r. przewieziono wagonami PKP. na terenie dyrekcji wileńskiej 2614 tonn spirytusu i wódek monopolowych. **W porównaniu do tego samego okresu z r. 1934 wzrost przewozu wynosi 202 proc. — a w stosunku do r. 1935 — 63 proc.** Przyczyna wzrostu przewozów tych wyrobów znajduje wytłumaczenie w pomyślnym kształtowaniu się koniunktury na te wyroby, w związku z obniżeniem cen przez P.M.Z. w r. 1934, — poprawie sytuacji w rolnictwie oraz w korzyściach wypływających ze specjalnej taryfy kolejowej wc 1 i wc 2

13.100 zł. za 6 ogierów

W dziedzinie **hodowli** koni zaszedł na Wileńszczyźnie fakt dosyć sensacyjny, a jednocześnie godny podkreślenia. Oto sześciu drobnych rolników-hodowców uzyskało za 6 ogierów swego chowu 13.100 złotych Cenę taką mógł zapłacić naszym rolnikom nie byle jaki kupiec — gdyż zakupiono te ogiery do Państwowego Stada w Berdówce. gdzie będą one użyte jako reproduktory. Zakup ten przeprowadziła specjalna komisja, wydelegowana z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i R.R. Zakupione ogiery wybrane zostały z pośród 32 ogierów, pochodzących po szwedach rządowych, które przedstawione zostały przez inspektora chowu koni wileńskiej Izby Rolniczej do rocznej premii rządowej, na przeglądach w Brasławiu, Szumsku i Smorgoniach.

W Brasławiu.

zakupiono dwa ogiery: 1) ogier Styks ur. w 1932 roku, gniady, półkrwi szwed. po 185 — „Stengardsbrunie" — właściciel Józef Płaskowicki. zam. kol. Dauble — cena 2200 zł.: 2)ogier „Sławny", ur. w 1933 r., wiśniowo-gniady, półkrwi szwed, po 185 „Stengardsbrunie", właściciel Antoni Piper, wieś Wojniance — cena 2.000 zł.

W Szumsku

zakupiono jednego ogiera: ogier „Kowalczuk", urodzony w 1929 r., myszato-dereszowaty, po szwedzie „Medstugu Blacken", właściciel Paczkowski, wieś Połóbeczki — cena 2.500.

W Smorgoniach

zakupiono trzy ogiery: pierwszy ogier „Ataman", ur. w 1932 r. bułan z pręgą, po szwedzie 498 „ Alsing" właściciel Wincenty Banel wieś Chlebowiszki — cena 2.300 zł., drugi ogier „Hamlet" urodzony w 1931 r., brudny kasztan, po szwedzie 718 „Holm Tor II", właściciel St. Kasperowicz, wieś Świr Laskowski — cena 2.100 zł. Trzeci ogier „Manter", ur. w 1933 r. ciemnogniady, po szwedzie „Medstugu Blacken" właściciel Józef Staszkiewicz. wieś Iwaszkowce — cena 2000 zł.

Cieszyć się należy, że wymienieni rolnicy otrzymali tak dobrą nagrodę za swoją pracę hodowlaną. A jednocześnie podkreślić należy, że jest to skutek z jednej strony dobrze obranego kierunku hodowlanego, mianowicie hodowli koni typu pociągowego, lekko-pogrubionego i odstawienia klaczy ogierami rządowymi, a z drugiej strony — niewątpliwie i rezultat prawidłowego wychowu i żywienia źrebaka. („Tygodnik Rolniczy" nr. 1—2).

Świętokradcy plądrują kościoły

W ciągu ub. doby dokonano dwóch kradzieży świętokradczych w kościele parafialnym w Duniłowiczach oraz w kościele w Mosarzu, pow. postawskiego.

Szczególnie dotkliwą była kradzież w Duniłowiczach. Złodzieje przedostali się do kościoła przy pomocy włamania, splądrowali zakrystię i zrabowali monstracje, kielichy, wartościowe kilimy oraz inne rzeczy kościelne wartości ponad 4 tys.

Tej że nocy inni świętokradcy przedostali się do kościoła w Mosarzu rozbili skarbonki i puszki i, zrabowawszy większą sumę, zbiegli.

W Kobylniku świętokradcy przy pomocy włamania przedostali się do cerkwi, lecz tym razem mieli pecha. Cerkiewny służka posłyszał szmer i podniósł alarm, czym spłoszył świętokradców.

Mimo natychmiastowego pościgu zdołali zbiec. (c).

Strzały do mieszkania nauczyciela

Wacław Kondrakiewicz, nauczyciel szk. powszechnej w Koniawie, gm. orańskiej, 31 ub. m. zameldował, że w czasie jego nieobecności w mieszkaniu od 5 do 8 ub. m. nieznany sprawca dał przez zamknięte okno strzał. W toku dochodzenia ustalono, że w oknie mieszkania, w szybie lufcika znajdują się 3 małe otwory oraz 3 małe wgięcia na przeciwległej ścianie tynkowanej. Kondrakiewicz na nikogo podejrzenia nie ma.

Wilejka pow.

— RODZINA POLICYJNA PRZEJAWIA WIELKĄ ŻYWOTNOŚĆ zarówno w pracy wewnętrznej, jak i społecznej.

W dniu 3 stycznia odbyła się w świetlicy rodziny choinka dla dzieci W choince oprócz dzieci policji wzięły udział najbiedniejsze dzieci z Wilejki. Zostały one obdarowane nie tylko pakunkami ze słodyczami, ale dostały także materiały na nowe ubranka, zakupione z funduszów zdobytych przez Rodzinę.

Następnego dnia, to jest 4 stycznia zebrała się cała Rodzina Policyjna w sympatycznej swojej świetlicy, by wysłuchać referatów na temat współpracy domu ze szkołą.

Referaty wygłoszone zostały przez pp. Zygmunta Lisieckiego z Lidy i Witolda Rodziewicza wzbudziły zainteresowanie i wywołały bardzo rzeczową dyskusję. Widać z tego, że „Rodzina" szczególnie troszczy się o młodzież w wieku szkolnym. *W.R.*

— UJĘCIE ZŁODZIEI. W nocy z 31 ub. m. na 1 bm. do spiżarni Franciszka Lisowskiego w Korobkach, gm. wiszniewskiej włamali się Michał Kućko i Bronisław Janowicz mieszkańcy wsi Markuny, gm. gierwiackiej, pow. wileńsko-trockiego, którzy skradli ubranie i słoninę, wartości 160 złotych. Po zauważeniu kradzieży poszkodowany Lisowski wraz z sąsiadem wszczął pościg za sprawcami i dogonił ich w odległości 3 km. Gdy Lisowski usiłował odebrać skradzione przedmioty, jeden ze sprawców odrzucił skradzioną słoninę i dał w kierunku Lisowskiego jeden strzał z karabinu. W dniu 1 bm. policja w czasie pościgu zatrzymała sprawców i odebrała skradziony kożuch oraz bagnet wojskowy, obcęgi, nóż i wytrych, które służyły do dokonania kradzieży. Sąd Grodzki w Wilejce zastosował względem Kućki i Janowicza areszt. Karabinu, z którego Kućko rzekomo strzelał, na razie nie odnaleziono.

Dalsze poszukiwania trwają.

— POŻAR. W dniu 1 bm. około godz. 4-ej w kol. Użlany, gm. dołhinowskiej. prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia na strychu spalił się dom mieszkalny, sprzęty domowe i zboże Antoniego Nowojczyka, który oblicza straty na 900 zł.

Głębokie

— PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE. W czasie od dnia 27 grudnia 1936 roku do 4 stycznia rb. odbył się w Głębokiem kurs przodowników przysposobienia rolniczego, zorganizowany przez Okręg. T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych. Kurs przesłuchało 30 osób z terenu jedenastu gmin. pow. dziśnieńskiego. Kierownikiem kursu był p. Fegler, instruktor przysposobienia rolniczego. Wykłady z zakresu produkcji roślinnej i zwierzęcej, sadownictwa, weterynarii, spółdzielczości, wychowania obywatelskiego oraz organizacji pracy samokształceniowej, świetlicowej i przysposobienia rolniczego prowadzone były przez siły miejscowe.

Dnia 3 stycznia w obecności starosty powiatowego Suszyńskiego odbyło się uroczyste zakończenie kursu. Po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień przez starostę, kierownika kursu i instruktora oświaty pozaszkolnej, słuchacze kursu odczytali referaty młodzieżowe wszystkich trzech stopni sprawności rolniczej.

— POLICJA — BEZROBOTNYM. W wyniku akcji przeprowadzonej przez policję państwową na terenie powiatu dziśnieńskiego pod hasłem „Policja na gwiazdkę bezrobotnym" zebrano w gotówce kwotę zł. 250.

Uzyskaną kwotę przekazano miejscowemu Komitetowi Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

— **W Hermanowiczach,** pow. dziśnieńskiego, pod przewodnictwem ks. Wincentego Gabrzewicza odbyło się zebranie parafian, na którym uchwalono przystąpić do remontu kościoła i budowy domu parafialnego w Hermanowiczach.

Postawy

— KRADZIEŻ W DUNIŁOWICZACH.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca dokonano w Duniłowiczach u miejscowego kupca Gurwicza kradzieży 12 worków siemienia lnianego wartości przeszło zł. 500. Wszczęte przez policję dochodzenie doprowadziło do wykrycia sprawców kradzieży, mianowicie trzech mieszkańców Duniłowicz. Zostali oni decyzją sędziego osadzeni w areszcie.

Smorgonie

— ZAGADKOWE ZAGINIĘCIE.— Kilka tygodni temu zaginął w zagadkowy sposób były mieszkaniec miasta St. Bochan, Od niedawna wyprowadził się Bochan ze Smorgoń i zamieszkał z rodziną w chutorze pod Wojstomiem zajmując się gospodarstwem rolnym. W pewien dzień targowy przybył do miasta, sprzedał przywiezioną trzodę chlewną i uzyskawszy około 300 złotych udał się z powrotem furmanką do swego chutoru. Sumę uzyskaną ze sprzedaży zamierzał zużytkować na wyprawienie wesela córce. Jednakże nadaremnie oczekiwano go w domu. Zamiast niego przybył tylko koń z próżnym wozem. Po kilkudniowym oczekiwaniu dano znać policji. Jednakże poszukiwania nie dały dotychczas żadnego rezultatu. Przypuszczać należy, że Bochan padł ofiarą zbrodniarzy, którzy ograbiwszy go usunęli bez śladu, może nawet zatopili w pobliskiej Wilii. Okolica poza Wilią staje się zatem niebezpieczną, przypomnieć bowiem należy o niedawnym napadzie na gospodarza we wsi Wojnidziniętą, gminy żodziskiej, o którym pisał obszernie „Kurjer Wileński".

— Z FRONTU POMOCY ZIMOWEJ. Ofiary zebrane przez miejscowy komitet na bezrobotnych zamiast życzeń świątecznych i noworocznych przyniosły kilkadziesiąt złotych, które przekazano pod właściwym adresem. W tych dniach miejscowa policja przeprowadziła łącznie z policją w całym kraju zbiórkę pieniężną i odzieżową dla bezrobotnych. Harcerze Pierwszej Drużyny Harcerskiej wzięli również czynny udział w akcji zbierania odzieży i zebrali kilkadziesiąt sztuk odzieży i obuwia, które oddano do dyspozycji miejscowemu komitetowi.

— UDŹWIĘKOWIENIE MIEJSCOWEGO KINA. Miejscowe kino Casino sprawiło mieszkańcom miasta na pierwszego stycznia miłą niespodziankę, przeprowadzając udźwiękowienie swej aparatury. Jako pierwszy film dźwiękowy wyświetlono polski dźwiękowiec. Z unowocześnieniem aparatury nasz przybytek dziesiątej muzy zyska zapewne moc nowych zwolenników. Zaznaczyć należy, że kino prowadzi miejscowy związek rezerwistów, który objawia nadzwyczaj żywotną i wszechstronną działaln. Niedawno zakupiono również nowoczesny trzylampowy odbiornik dla świetlicy Związku Rezerwistów.

— ROZBUDOWA MIASTA. Mimo zastoju budowlanego, z powodu zimowego sezonu. korzystając z łagodnej temperatury, nie zaniechano w zupełności rozbudowy naszego miasta. Przede wszystkim jako wielki plus zapisać należy rozbiórkę sterczących, powojennych murów przy ulicy 3 Maja Takich murów posiada miasto jeszcze kilkadziesiąt. Przypominają one stale mieszkańcom i przyjezdnym o kompletnym zniszczeniu uprzemysłowionego i kwitnącego miasta przedwojennego. Zniknięcie każdego śladu zniszczenia wojennego należy przyjąć z wielkim zadowoleniem. Niezależnie od rozbiórki walących się murów buduje się prócz domów drewnianych ogniotrwałe kamienice. Takie dwie kamienice wybudowano niedawno przy placu Marszałka Piłsudskiego i obecnie są one wykańczane.

— CHOINKI I OPŁATKI. Staraniem miejscowego ZPOK. urządzono w przedszkolu ZPOK. choinkę dla dzieci przedszkola, podczas której obdarzono je odzieżą zimową, słodyczami zabawkami. W miejscowej szkole powszechnej odbył się w tych dniach również opłatek dla uczniów szkoły,

Wojskowe sądy doraźne

4 bm. rozlepiono na murach miasta następujące obwieszczenie:

OBWIESZCZENIE

o wprowadzeniu postępowania doraźnego przed sądami wojskowymi.

Na podstawie art. 386, par. 2 Kodeksu Wojskowego Postępowania Karnego, jako zwierzchnik sądowo-karny w sprawach należących do właściwości wojskowych sądów okręgowych, ogłaszam zarządzenie ministra spraw wojskowych o postępowaniu doraźnym w sądach wojskowych (Dz. Rozk. Nr. 18—36, poz. 221).

Poddanie postępowaniu doraźnemu niektórych przestępstw należących do właściwości wojskowych sądów okręgowych.

Na podstawie art. 384, 385 i 386 kodeksu wojskowego postępowania karnego (dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 września 1936 r. Dz. U. R. P. nr. 76, poz. 537) poddaję z dniem 1 stycznia 1937 r. postępowaniu doraźnemu w sądach wojskowych na całym obszarze Państwa, należące do właściwości wojskowych sądów okręgowych, następujące zbrodnie:

a) Kodeks Karny Wojskowy 1932:

1) zbrodnie przeciwko karności z art. 55 par. 3, jeżeli z czynnego targnięcia się na przełożonego wynikła jego śmierć.

2) zbrodnie przeciwko karności z art. 64, par. 1.

b) kodeks karny 1932.

1) zbrodnie stanu z art. 93 par. 1 i art. 94 p. 1,

2) zbrodnie stanu z art. 96,97 i 98, jeżeli zbrodnie te dotyczą czynów, określonych w art. 93 par. 1 i art. 94 par. 1.

3)zbrodnie przeciwko władzom i urzędom z art. 125, par. 1.

4) zbrodnię przeciwko porządkowi publicznemu z art. 166 par. 2, jeżeli związek ma na celu przestępstwa pospolite, podlegające postępowaniu doraźnemu w sądach wojskowych

5) zbrodnie przeciwko porządkowi publicznemu z art. 167.

6) zbrodnie sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego, z art. 215 par. 1, art. 216 pa. 1, art. 217, par. 1.

7) zbrodnie przeciwko życiu i zdrowiu z art. 225, par. 1.

8) zbrodnie przeciwko mieniu z art. 258, 259 i 260.

9) zbrodnie przeciwko mieniu z artykułu 261, jeżeli sprawca był zaopatrzony w broń lub narzędzia przeznaczone do napaści lub obrony.

c) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa (Dz. U. R. P. nr. 94—34 p. 851).

1) zbrodnie z art. 10, par. od 2—4.

2) zbrodnie z art. 12, par. 1.

3) zbrodnie z art. 14, par. 2, jeżeli sprawca czynił przygotowania do popełnienia przestępstwa, określonego w artykule 10, w par. od 2—4 i w art. 12, par. 1.

Nadmieniam przy tym, że w myśl art. 3 lit. b) prawa o ustroju sądów wojskowych. właściwości sądów wojskowych, a tym samym i postępowaniu doraźnemu przed sądami wojskowymi za zbrodnie wyszczególnione w pkc. c powyższego zarządzenia ministra spraw wojskowych, podlegają również osoby, które na zasadzie stosunku publiczno — prawnego lub umownego pełnią służbę w poszczególnych działach administracji wojskowej i w czasie trwania tego stosunku zbrodnie te popełniły.

Zaznaczam, że w myśl art. 387 par. 3, k. w. p. k. postępowaniu doraźnemu podlegają prócz sprawców także podżegacze i pomocnicy przestępstwa tak dokonanego, jak i usiłowanego.

Każdy, kto po ogłoszeniu niniejszego zarządzenia dopuści się tych zbrodni, będzie oddany pod sąd doraźny i ukarany śmiercią przez rozstrzelanie.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. III
jako zwierzchnik sądowo karny.
Kleeberg Franciszek
generał brygady

Kradzież drutu telefonicznego

W dniu 28 ub. m. Urząd Telegraficzny w Wilnie powiadomił Posterunek w Ławaryszkach, że na linii telefonicznej Wilno—Bystrzyca skarziono 100 m. drutu. W toku dochodzenia ustalono, że w dniu 18 ub. m. w czasie spiłowywania drzew jedno upadło na drut telefoniczny, zrywając przewód przy słupie Nr. 222. Przewód został naprawiony dopiero w dniu 28 ub. m., a w czasie pomiędzy uszkodzeniem a naprawą skradziono drut. Kradzieży dokonał prawdopodobnie ktoś przejeżdżający drogą.

Zarząd Z. O. R. u Wojewody Wileńskiego w sprawie pomocy dla bezrobotnych członków

W dniu 5 bm. wojewoda wileński przyjął delegację Zw. Oficerów Rezerwy w osobach prezesa okręgu ZOR — JANA TYSZKIEWICZA, prezesa koła wileńskiego ZOR — STEFANA SPACYŃSKIEGO i prezesa pomocy koleżeńskiej ZOR — JÓZEFA FELI w sprawie pomocy koleżeńskiej dla bezrobotnych członków ZOR.

Wojewoda przyrzekł rozpatrzeć wysunięte przez ZOR postulaty i w miarę możliwości przychylnie załatwić.

Zjazd przedstawicieli Z. Z. Z.
z województw: wileńskiego i nowogródzkiego

Na 10 stycznia wyznaczono zjazd delegatów ZZZ. z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego. Na zjazd przyjadą delegaci ze wszystkich miejscowości i ośrodków robotniczych w obu województwach.

Na zjazd przybywają z ramienia władz centralnych pp. Szurig z Warszawy i Wilczyński ze Śląska.

Zjazd pozostaje w związku z ogólnopolskim zjazdem ZZZ., który w lutym odbędzie się w Warszawie.

Polski Czerwony Krzyż na bezrobotnych

Oddział m. Wilna PCK w okresie 11—16 stycznia przeprowadzi w rejonie dzielnic: Legionowej, Zakretowej, Leśniki Ponarskie, Wilcza Łapa, Trocki Koniec zbiórkę odzieży i in. dla bezrobotnych. Uprasza się mieszkańców tych dzielnic, którzy zechcą przyjść z pomocą znajdującym się w wyjątkowej nędzy bezrobotnym przygotować zawczasu do wydania przeznaczone części garderoby, aby w razie nie zastania w domu właściciela, kolumna PCK mogła te ofiary od kogokolwiek z domowników odebrać.

Za złożone ofiary Zarząd Oddziału PCK składa serdeczne Bóg zapłać.

KRONIKA

STYCZEŃ
6
Środa

Dziś Trzech Króli
Jutro Lucjana i Juliana

Wschód słońca — g. 7 m. 43
Zachód słońca — g. 3 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 5.I 1937 roku

Ciśnienie 759
Temperatura średnia +3
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa + 3
Opad 0,5
Wiatr południowy
Tendencja: spadek.
Uwagi: pochmurno, mgła.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora dnia 6 stycznia 37 r.:**

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami.

W dalszym ciągu odwilż (nocą i rankiem przymrozki — silniejsze w górach).

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

OGÓLNA

— UMOWY ZBIOROWE W BANKACH. Związki zawodowe pracowników bankowych zawiadomiły Ministerstwo Opieki Społecznej o prowadzonej obecnie akcji, która ma na celu zawarcie umów zbiorowych we wszystkich instytucjach bankowych. Organizacje bankowców zapowiedziały, iż w razie odmowy zawarcia umów zbiorowych przez pracodawców dojść może do strajku.

— WYMIANA KOLEJOWYCH BILETÓW TYGODNIOWYCH NA NOWE. Specjalne zaświadczenia wymagane przy nabywaniu kolejowych biletów tygodniowych straciły ważność w dniu 1 stycznia r. b. Celem ułatwienia wymiany tych zaświadczeń na nowe, władze kolejowe przedłużyły termin używania dotychczasowych zaświadczeń do końca lutego z tym jednak zastrzeżeniem, że bardzo zniszczone zaświadczenia winny być już teraz zamieniane, w przeciwnym razie podróżni będą narażeni na odmowę sprzedaży biletów tygodniowych lub na nieporozumienia z konduktorami w pociągach.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 23); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Mysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) Zajączkowskiego) (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a**: ks. Czetwertyński Jerzy z Żołudka; Dzierdziejewski Bohdan z maj. Sitce; Orzechowski Stanisław z Warszawy; Kretkowski Stanisław z Warszawy; adw. Epsztejn Wolf z Białegostoku; Halerowa Helena z Miechowa; Ada Sari śpiewaczka z Warszawy; hr. Putkamerowa Zofia z Bolcienik; inż. Mierczyński Stanisław z Warszawy.

MIEJSKA.

— EKSMISJE MIESZKANIOWE NIE USTAJĄ. Dotąd nie odnowiono dekretu, zawieszającego eksmisje mieszkaniowe. W związku z tym eksmisje przeprowadzane są w dalszym ciągu. Tak nprz. w ciągu ub. miesiąca wyeksmitowano na terenie Wilna 25 rodzin. Wszyscy wyeksmitowani należą do kategorii ludzi niezamożnych lub nawet bezrobotnych.

Wyeksmitowanym z pomocą przyszedł wydział opieki społecznej Zarządu miasta.

— WYDATKI MIEJSKIEJ OPIEKI SPOŁECZNEJ. W ciągu ub. miesiąca miejska opieka społeczna na pomoc biednym i bezrobotnym wydatkowała 11.500 złotych. Suma jest daleko nie wystarczająca. Szczupłość funduszów, jakimi rozporządza Zarząd miejski, zmusza do skrupulatnego liczenia się z każdym groszem, skutkiem czego pomoc udzielana jest obecnie tylko w wyjątkowych wypadkach nędzy.

— LOMBARD NIE MOŻE USKARŻAĆ SIĘ NA BRAK KLIENTÓW. Ostatni miesiąc roku ubiegłego i pierwsze dni stycznia zaznaczyły się w lombardzie miejskim niezwykle dużym wzrostem liczby petentów, ubiegających się o pożyczki. Wzrost liczby klientów lombardu tłumaczy się okresem świąt.

HARCERSKA

STANICA HARCERSKA IM. KS. BISKUPA BANDURSKIEGO W WILNIE. W najbliższym sezonie budowlanym zostanie rozpoczęta w Wilnie na Górze Buffałowej budowa Stanicy Harcerskiej im. Ks. Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego. Budowa Stanicy obliczona jest na dwa lata i będzie prowadzona według wyróżnionego przez Sąd Konkursowy projektu inż. Heilmanowej. Komitet Budowy Stanicy zebrał już w większości fundusze niezbędne do prowadzenia robót, brakujące 50.000 złotych zostanie zebrane w trakcie wznoszenia gmachu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— KLUB WŁÓCZĘGÓW. W piątek dnia 8 bm. w lokalu przy ul. J. Jasińskiego 6—9 (mieszkanie pp. Wierusz-Kowalskich) odbędzie się 219 zebranie dyskusyjne Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20. Wstęp dla członków Klubu, kandydatów oraz zaproszonych gości.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— ROBOTNICY FABRYKI DYKT ZGŁOSILI AKCES DO ZZZ. Jak się dowiadujemy, do ZZZ. zgłosili swój akces robotnicy fabryki dykt przy ul. Ponarskiej.

Przystąpienie do ZZZ. zgłosiło kilkudziesięciu robotników.

RÓŻNE.

— ZWIĄZEK PAŃ DOMU ZAWIADAMIA, że w piątek 8 stycznia o godz.17 w lokalu Zamkowa 8—1, odbędzie się dla członkiń i gości pokaz przygotowania kanapek i ciasteczek na przyjęcia popołudniowe.

— KARY ZA NIEZAREJESTROWANIE PSÓW. Przeszło 70 osób zostanie ukaranych z powodu niezarejestrowania w Zarządzie miejskim posiadanych psów.

SŁONIMSKA

— Z UCHWALONYCH BUDŻETÓW GMINNYCH WYNIKA, że w bieżącym roku będzie nadal kontynuowana budowa szkół powszechnych, brak których odczuwa się bardzo w powiecie.

W roku 1937 zaprojektowano budowę nowych szkół w Babyniczach i w Głowsiewiczach. Ponadto zostanie zakończona budowa szkół: 7-klasowej — w Byteniu, 3-klasowych — w Łukowicy i Kołowcach i 2-klasowych — w Okuninowie, Zadworzu, Nienadowiczach i w Wielkiej Krakotce.

Zainteresowane gminy przewidują na te cele w swoich budżetach kwotę około 30 tys. zł. Suma ta jednak nie jest wystarczająca dla wykonania tych prac i dlatego samorząd zwróci się o pożyczkę 25 tys. zł. do T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Wilnie.

— **ZA OBRAZĘ KANCLERZA. Kupleista, występujący pod pseudonimem Don Ela, narodowości żydowskiej, pochodzący z Warszawy, w czasie przedstawienia cyrkowego w Byteniu, chcąc się popisać przed słuchaczami żydami, użył przy odśpiewywaniu kupletów obelżywego zwrotu pod adresem kanclerza Hitlera.**

Jak się dowiadujemy, na skutek polecenia wiceprokuratora w sprawie tej zostało wszczęte dochodzenie. Don Ela pociągnięty zostanie do odpowiedzialności z art. 111 § 2 K. K.

— **TRAGICZNY WYPADEK. 4 b. m. na mało uczęszczanej drodze w lasach maj. Byteń, wskutek wywrócenia się wozu naładowanego drzewem, przygniesiony został woźnica Michał Strakowicz, lat 18. Strakowicz zmarł. Znaleziono go w nocy już nieżywego.**

— **Posiedzenie Zw. Osadników.** Pod przewodnictwem prezesa Zw. Pow. p. Edwarda Mazurkiewicza odbyło się w niedzielę posiedzenie Zarządu Zw. Pow. Osadników, na którym przygotowano porządek obrad walnego zjazdu osadników, mającego się odbyć 10 bm. i załatwiono wiele spraw natury organizacyjnej i budżetowej. Na uwagę zasługuje uchwała w sprawie powołania do życia Komisji Gospodarczej przy Zarządzie Zw., która zajmie się opracowaniem planu gospodarczego poszczególnych rejonów gospodarczych powiatu.

Pos. Kamiński prezesem Izby Rolniczej

W dniu 4 bm. odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie nowoobranego zarządu wileńskiej Izby Rolniczej, na którym dokonano wyboru prezesa i wiceprezesa Izby. Prezesem Wileńskiej Izby Rolniczej został wybrany pos. Władysław **Kamiński**, dotychczasowy wiceprezes Izby, a wiceprezesem Erazm **Jeleniewski**, wójt gm. Daugieliszki, pow. święciańskiego. Jednocześnie zarząd uchwalił zwrócić się z prośbą do gen. **Żeligowskiego** o powołanie specjalnej komisji składającej się z 3—4 osób spośród członków zarządu, rady, czy też biura Izby dla przepracowania budżetu oraz programu prac Izby, stosownie do postulatów, poruszonych na ostatnich zebraniach Izby.

Obchód ku czci Jana Ostroroga
odbędzie się 4 marca

Inicjatywa obchodu powstała w Towarzystwie Miłośników Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego.

To T-wo uważając obchód 500-lecia urodzin za sprawę kulturalną, mającą szersze znaczenie, dąży do utworzenia specjalnego komitetu, w którego skład weszli dotychczas: rektor USB. JAKOWICKI, prof. STANIEWICZ, prezydent miasta MALESZEWSKI, dyr. Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej poseł dr. WIELHORSKI.

Przewidywane jest uzupełnienie komitetu przez przedstawicieli nauki prawa (Jan Ostroróg był doktorem obojga praw) i inne osobistości świata naukowego i kulturalnego.

W skład komitetu obchodowego wchodzi T-wo Leonarda da Vinci, które nawiązało już kontakt z przedstawicielami uniwersytetów we Włoszech. Przyjazd delegatów włoskich jest związany z tą okolicznością, że Ostroróg otrzymał swój doktorat w Bolonii i należał do członków bolońskiego uniwersytetu, a dalej z tym, że są wśród nich znawcy okresu odrodzenia w Polsce.

Możliwe, że jednym z delegatów będzie prof. MAVER, który, jak pamiętamy, na zjeździe ku czci Kochanowskiego w Krakowie wygłosił w języku polskim wnikliwy referat o największym poecie polskim XVI wieku.

Data obchodu została ustalona na dzień 4 marca rb. Prawdopodobnie w tym samym okresie czasu odbędzie się uroczysty obchód ku czci Ostroroga w Poznaniu, gdzie, jak wiadomo, Ostroróg był wojewodą.

Tymczasowym sekretarzem Komitetu Obchodu 500-lecia urodzin Jana Ostroroga jest dyrektor Archiwum Państwowego WACŁAW STUDNICKI

O projektach budowlanych
trzeba zawczasu powiadomić magistrat

Jak nas informują z Biura Urbanistycznego Zarządu Miejskiego, wobec zbliżającego się sezonu budowlanego — miesiące zimowe są okresem najwłaściwszym składania sporządzonych projektów budowlanych. Racjonalny plan rozbudowy Wilna, zgodny z wymaganiami estetycznymi i obronnymi miasta, nakazuje dokładne zbadanie każdego ze sporządzonych projektów budowlanych. Zatwierdzenie takiego planu wymaga dłuższego okresu czasu, niekiedy kilkumiesięcznego, to też wskazane jest wcześniejsze składanie projektów, aby w początkach sezonu budowlanego można było przystąpić do budowy na podstawie projektu zatwierdzonego. Leży to przede wszystkim w interesie budujących, niemniej jednak i w interesie miasta, które czuwa nad prawidłowym, zgodnym z nakazami urbanistyki nowoczesnej, rozwojem budowlanym Wilna.

Zarząd Miejski (Biuro Urbanistyczne) udziela chętnie wstępnych wyjaśnień przed przystąpieniem do budowy, co usuwa mogące powstać później trudności w związku z odmową zatwierdzenia nieracjonalnych projektów budowlanych.

Polskie Koleje Państwowe młodzieży szkolnej

W roku bieżącym szczególnego poparcia ze strony PKP dozna akcja masowego szerzenia propagandy kulturalnej, oświatowej i turystycznej wśród młodzieży szkolnej. Mianowicie uruchomione będą specjalne „POCIĄGI POPULARNE SZKOLNE", dostępne jedynie dla młodzieży szkół średnich ogólno-kształcących, zawodowych i powszechnych. Dogodny rozkład jazdy tych pociągów umożliwi najdogodniejsze zwiedzanie kraju przez młodzież, uwzględniać będzie bowiem odpowiednio długie postoje w miejscowościach zasługujących na zwiedzenie. Równocześnie, bardzo wydatnie obniżona opłata za przewóz przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia ruchu turystycznego wśród młodzieży i do gruntownego poznania przez nią własnego kraju.

Chustka do nosa zamiast rewolweru

W pewnej wileńskiej firmie materiałów opałowych przy ul. Zamkowej zaszedł wczoraj zabawny wypadek: Pomiędzy wspólnikami tej firmy miały ostatnie miejsce ostre starcia. Wczoraj podczas kolejnej sprzeczki jeden ze wspólników nagle złapał się za kieszeń.

W przekonaniu, że jegomość sięga po rewolwer wszyscy obecni w pokoju biurowym wybiegli w popłochu z lokalu, pozostawiając na miejscu jedynie starego woźnego, który w strachu... podniósł ręce do góry, błagając o litość.

Tymczasem pozostali zaalarmowali o wypadku posterunkowego, który interweniował niezwłocznie.

Okazało się jednak że alarm był... „nieco" przesadzony, bowiem w kieszeni wspólnika zamiast rewolweru znaleziono... tylko chustkę do nosa. (c)

Feralne pantofelki

Bohaterem tego wydarzenia jest P. S. właściciel sklepu obuwia przy ul. Wileńskiej.

Przebywająca w Wilnie mieszkanka Białegostoku Minkowska kupiła pewnego dnia w sklepie p. S. parę ładnych prunelek za 4 zł. Po upływie dwóch tygodni, kiedy kupiec siedział przy obiedzie i jadł zupę, wpadła do jego mieszkania z krzykiem Minkowska i rzuciła „prunelkę" do talerza z zupą.

— Oszukał mnie pan! Nabrał! Prunelki się podarły. Proszę zwrócić 4 zł.

Kupiec jednak stanął na innym stanowisku. Proponował bezpłatne naprawienie uszkodzenia. Zwracać pieniędzy nie chciał. Podrażniona niewiasta sprowadziła policjanta i zażądała spisania protokułu.

Przed trzema miesiącami otrzymał kupiec S wezwanie stawienia się do sądu w Białymstoku, gdzie wytoczona mu została przez miejscową obywatelkę sprawa o oszustwo. Wezwanie podkreślało, że stawiennictwo osobiste jest obowiązkowe.

Kupiec napisał podanie do sądu, prosząc o przesłuchanie go w drodze rekwizytu lub o przeniesienie sprawy do Wilna. Po pewnym czasie nadeszła odmowna odpowiedź, lecz kupiec wkrótce zapomniał o wszystkim. Nie zapomniała o tym „litera prawa". Onegdaj o godzinie 4 rano zgłosił się do jego mieszkania policjant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania go i odstawienia pod eskortą do Białegostoku. Nie pomogły żadne wyjaśnienia. Ranek i dzień spędził kupiec w areszcie rezerwy, wieczorem zaś odesłany został pod eskortą policyjną do Białegostoku. (c)

Wanda Dobaczewska 5

PRZEBŁYSKI

Z nienawiścią prawie patrzył na nich po kolei: na rozczerwienione po domowej ratafii, a w białych chustkach tonące oblicza mężczyzn, na rozanimowane twarze dam, nawet na te urocze dzierlatki, dla których „Oni" czuli niczym nie usprawiedliwione uwielbienie. Bo proszę tylko zważyć: po chwilowym zakłopotaniu, już się rozszczebiotały na nowo, rozchichotały dosyć głupkowato, a Elka z Welką rzucały ukradkiem, z pod rzęs, powłóczyste spojrzenia na pięknego Brunona Sucheckiego.

Trzy gracje, trzy charyty: Fela, Ela i Wela... Szczególniej Ela, jego rodzona siostrzyczka, po domowemu, najzwyczajniej, Anielka. Ot, pucułowata, niebieskooka biała jak cielęcina. I czegóż się w niej dopatrzył pan Teodor Łoziński? Złość tylko bierze, nic więcej.

Przypatrywał się trzem pannom ze zjadliwą, wręcz wrogą uwagę; skrupulatnie notował w pamięci wszelkie skazy i plamy, jakie znalazł na ich osławionej między akademikami urodzie. Chichotał w głębi duszy za każdym nowoodkrytym pryszczykiem, plamką czerwoną lub brzydką fałdką skóry. W ten sposób przekonał się, że Wela Zborowska ma rzadkie włosy i zlekka zaczerwienione powieki, a Fela, ubóstwiana Zanowa Fela, zgrubiałą płeć, przez którą z trudem przebijały się nikłe rumieńczyki. O Anieli szkoda mówić: jest brzydka i tłusta, a pan Teodor, przykro to przyznać, nie ma wyrobionego smaku.

Rozprawiwszy się tak gruntownie z pannami, zabrał się Oleś do Brunona Sucheckiego, o którym słyszał od Łozińskiego, że jest zdrajcą. Na czym by polegała ta zdrada — rzecz prosta Oleś nie wiedział, ale świadectwo pana Teodora wystarczało mu w zupełności. Bawidamek. Fircyk w zalotach. Uch Aż ręce świerzbiały, żeby wziąć półmisek i cisnąć tamtemu prosto w głowę; o ten łeb wstrętny rozbić z trzaskiem i brzękiem. Tożby sowietnikowa dostała spazmów i mdłości. A Deybellowa, matczyna „Albineczka-Duszka" zapiszczałaby przenikliwie, jak to ona jedna potrafi. A matka? Lepiej nie myśleć o matce...

Uśmiechała się do swoich gości przytakiwała im gorąco godziła się z nimi we wszystkim. Dbała ogromnie o zgodę z sowietnikowstwem, o ich uznanie i łaskawość dla siebie i swoich dzieci. Liczyła na pomoc Ławrynowicza w karierze Olesia i tak była o te sprawy niespokojna, że aż płaszczyła się nieledwie. Jakaż była teraz uprzedzająca i słodka. Należy przyznać, że nie tylko z powodu Ławrynowiczów, była wogóle gościnna, lubiła przyjąć wystawniej, niż pozwalały skromniuchne środki. Przypominało jej to dawne dobre czasy za życia ojca. Jakaż była uprzejma. A gdyby ją tak ktoś z tych gości posłyszał, jak się rozkrzyczy o byle co na któregoś z domowników. Niechby ją zobaczył jak miota się i wrzeszczy po czterech stancyjkach mieszkania w brudnym s... ...ku i przydeptanych pantoflach.

Tu Oleś przerwał swoje myśli, bo sam się ich zląkł. Jakże można tak... o własnej matce. Gdyby „Oni" wiedzieli, nigdyby już nie przypuścili go do kompanii. A może należało przyznać się za następnym widzeniem chociażby tylko panu Tomaszowi? Tak. I zasłużyć na surową naganę na początku filareckiej kariery... Tak, i żeby tamten czarny... Odyniec?... w dalszym ciągu kpił z niego?

Głęboko zatroskany — wziął sobie Oleś kawałek piernika i żuł machinalnie gdy znowu bardziej podniecona rozmowa przy stole zmusiła go do słuchania.

Zainteresowanie tematem było nadzwyczajne. Damy pochyliły się na przód, że prawie już wisiały nad stołem i świecące chciwie oczy wlepiły w perorującą sowietnikową. Panowie źle udawali obojętność. Pani Ławrynowiczowa opowiadała o wyprawie Tekluni Walentynowiczówny, która właśnie przed paru tygodniami została księżną Zubow. Lwią część tej zaiste książęcej wyprawy ofiarował sam pan młody. Doprawdy, było o czym słuchać. Nawet trzy panny nie wytrzymały i zapominając, bardzo niepromiennie, o całej zgrozie owego ślubu, wyciągnęły ku mówiącej swoje łabędzie szyjki.

Sowietnikowa po prostu wpadła w natchnienie: przewracała oczy i mdlała z zachwytu, mówiąc o kaszmirach, grodeturach i atłasach, o perłach na szyję i brylantowych kolczykach. Mówiła o złotej zastawie stołowej, którą książę Platon otrzymał kiedyś w darze od imperatorowej, a teraz sprowadził z Petersburka na ucztę weselną... I o tym także, że spłaca wszystkie długi ciążące na walentynowiczowskich Pikiliszkach. Mało tego, że starej Walentynowiczowej rentę roczną wyznaczył w wysokości... wysokości... Nie. Sowietnikowa boi się powiedzieć, bo i tak jej nie uwierzą.

Pewno, że renta wysoka. Musiał przecież starej czymś zapłacić za córkę — burknął milczący dotąd gość, odstawny porucznik Szutowicz.

Ławrynowiczowa udała, że nie słyszy herezji. O Zubowie z naciskiem mówiła: książę Platon, niby o dobrym znajomym. Rozwodziła się szeroko nad splendorem, jaki spotkał Walentynowiczową, zaznaczając mimochodem, że splendor to niezupełnie zasłużony. Teklunia — ładna błaźnica, prawda, ależ są w mieście inne, wcale nie brzydsze — spojrzała z zachwytem na swoją Laurę, rozmawiającą żywo z Brunonem Sucheckim.

Łuczkowa znów przytaknęła, ale już o wiele chłodniej, raczej przez grzeczność. Ona spojrzała na swoją Anielkę. Inne mają szczęście, a do tej, Boże zmiłuj się, zaleca się korepetytor brata, akademik, biedny jak mysz kościelna, w dodatku usunięty za jakobińskie przekonania nauczyciel. A co z tego będzie oprócz nowych trosk?

Sowietnikowa paplała dalej bez wytchnienia.

— Już jak komu powodzi się choć trochę — zaraz nosa zadzierać zaczyna. Tak i Walentynowiczowa. Starych znajomych nie zawsze poznać raczy. Mówię ja do niej kiedyś: „duszo moja kochana...".

Pani sowietnikowa znasz ją tak blisko — zapytała słodziutko Albina Deybellowa, pochylając się nieco przez stół.

Ławrynowiczowa na tak aroganckie zwątpienie aż w tył się rzuciła, przy czym pąsowa kropla z wiśniowych konfitur kapnęła jej zdradziecko na obfity biust, obciągnięty fiołkowym atłasem.

— Znam — wycedziła dostojnie — bardzo dobrze znam. Jeszcze z panieńskich czasów. O, nie robiło się z nią wówczas wielkich ceremonij... I księcia znam. Spotykałam na rejunionach u gubernatorostwa.

Sowietnik Ławrynowicz, usłyszawszy w głosie żony dobrze sobie znany groźny ton, czym prędzej wyciągnął tabakierkę, stuknął w nią palcem i podsunął Deybellowej.

Był w tym towarzystwie pierwszy z wieku i urzędu, więc pani Albina po chwilowym wahaniu wyciągnęła dwa palce i wzięła szczyptę tabaki. Zadowolony sowietnik zażył także i utarł siny, kartoflany nos w kraciastą chustkę, aż szyby w oknach zadzwoniły lękliwie.

— Co tu mówić! Jeśli kogo fortuna spotyka — to szczęść mu Boże. Nie mówię ja, by w Wilnie ładnych panien nie było, ale jak skoro kniaź Zubow upodobał Teklunię, przyznać trzeba, że piękna z niej będzie księżna. Bo i foremna i buziak jak malina. A i to splendor dla Wilna, że magnat, co u nóg swoich miał cały Petersburg, nie gdzie indziej, tylko z naszej grzędy zerwał sobie różyczkę.

— Ja bym na miejscu Tekluni wolała pana Wyżyckiego — palnęła niespodziewanie Lorcia Ławrynowiczówna. — Pan Wyżycki taki piękny, a kniaź ze wszystkim stary...

(D. c. n.).

RADIO

ŚRODA, dnia 6 stycznia 1937 r.

8.00 — Sygnał czasu i kolenda
8.03 — Słynni soliści (płyty)
8.45 — Program dzienny
8.50 — Dziennik poranny
9.00 — Nabożeństwo ze Lwowa
10.30 — Popularne melodie operowe
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Koncert rozrywkowy z Wilna — wyk. orkiestra pod dyr. Wł. Szczepańskiego oraz Zofia Lubiczówna i Marian Wawrzkowicz
14.00 — Koncert reklamowy
14.10 — Wspomnienia i dokumenty
14.20 — Skrzynka muzyczna — listy omówi mec. St. Węsławski
14.30 — Pawluś wędruje — słuchowisko wiejskie
15.00 — 1000 taktów muzyki
15.45 — Szopka Or-Ota — słuchow. dla dzieci
16.15 — Reportaż z życia
16.30 — W rytmie tanecznym
17.20 — Mówi KOP.
17.30 — Okolędowanie, audycja regionalna z Krakowa
18.00 — Godzina muzyki francuskiej
19.00 — Juliczkowa kolenda — opowiadanie marynarskie
19.20 — Wiadomości sportowe
19.30 — Program na jutro
19.35 — Muzyka
20.05 — Pieśni i drobiazgi skrzypcowe w wyk. A. Dessau i I. Stołowa
20.45 — Dziennik wieczorny
20.55 — Pogadanka aktualna
21.00 — Humor Chopina
21.45 — Kolendy
22.15 — Muzyka taneczna
22.55 — Ostatnie wiadomości

CZWARTEK, dnia 7 stycznia 1936 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka z płyt
7.15 — Dziennik poranny
7.25 — Program dzienny
7.30 — Informacje
7.35 — Muzyka na dzień dobry
8.00 — Przerwa
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Klasycy wiedeńscy
12.40 — Dziennik południowy
12.50 — Odczyt w języku litewskim
13.00 — Muzyka popularna
14.00 — Przerwa
15.00 — Wiadomości gosp.
15.15 — Koncert reklamowy
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Chwilka społeczna
15.50 — Z operetek Pawła Abrahama
16.20 — Chwilka pytań dla dzieci starszych w opr. Frenkla
16.35 — Muzyka lekka
17.00 — Kryzysowy brydż — odczyt
17.15 — Kwartet A-dur — A. Borodina
17.50 — O pamiętnikach T. T. Jeża — wygłosi dr. A. Hirszberg
18.00 — Pogadanka aktualna
18.12 — Wiadomości sportowe
18.10 — Komunikat śniegowy
18.20 — Felieton aktualny
18.35 — Artur Rubinsztejn na płytach
18.50 — Pogadanka aktualna
19.00 — Zaczyna się dzień — słuch. Rybickiego
19.35 — Muzyka taneczna
20.30 — Mordy — miasto szydełkarek, pog. Jabłowskiej
20.45 — Dziennik wieczorny
20.55 — Pogadanka aktualna
21.00 — Sylwetki kompoz. polskich — Piotr Rytel
21.35 — Mecz bokserski — Polska—Norwegia transmisja z Poznania.
22.25 — Koncert ork. T. Seredyńskiego
22.55 — Ostatnie wiadomości

Na wileńskim bruku

W bramie domu Nr. 6 przy ul. Zygmuntowskiej znaleziono podrzutka w wieku dwóch tygodni. Izba Zatrzymań ulokowała go w przytułku Dz. Jezus.

* * *

Bancewiczowa, właścicielka dużego sklepu kolonialnego przy ul. Wielkiej, zameldowała policji o zaginięciu swej służącej, 30 letniej Braińskiej-Pazurkiewiczowej, która wyszła przed kilku dniami z domu i zaginęła.

* * *

Wczoraj wieczorem w pobliżu wsi Góry, na terenie drugiego komisarjatu został napadnięty wracający z jarmarku wieśniak Radosz ze wsi Góry. Napastnicy pobili go dotkliwie, poczym zbiegli w nieznanym kierunku. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala.

* * *

Tragicznemu wypadkowi uległ wczoraj stolarz Michał Adamowicz, który odciął sobie piłą, podczas pracy, dwa palce. Przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

* * *

Policja w wyniku długotrwałego dochodzenia aresztowała sprawców zuchwałej kradzieży torebki, dokonanej 2 grudnia r. ub. na szkodę Marii Dziewiatkowej przy ul. Miłej 4.

Napastnicy wyrwali jej z rąk torebkę zawierającą kilka zł. weksli na 200 zł. oraz inne drobiazgi.

Sprawcami okazali się 18-letni Henryk Koniawko, zam. przy zaułku Rymarskim 5 oraz jego rówieśnik i sąsiad Jan Wojtkiewicz (Rymarski 7). Obu „torebkarzy“ osadzono na Łukiszkach. (c)

TRZEJ KRÓLOWIE

Nosząc ze sobą gwiazdę, która świeci
I kręci się na kijku tak zrobiona
Idą królowie trzej wśród gapiów grona
A z tyłu długi ogon małych dzieci.

Czasami idąc czart zostaje w tyle,
A wtedy śmielsze z tłumu, jakieś dziecię
Pomaca go za ogon, albo też po grzbiecie
I z lękiem potem chowa się na chwilę.

ROMAN SOBOLEWSKI.

Nowy system prania wełny

Sekcja naukowa Związku Przemysłu Wełnistego w Anglii podała do wiadomości nowy sposób prania wełny, nie powodujący kurczenia się tkanin.

Badania w tym kierunku doprowadziły do wyników, które pozwalają na praktyczne stosowanie nowej tej metody w jak najszerszej skali. Równocześnie uzyskano i sposób, zapobiegający żółceniu wełny białej w praniu względnie po praniu.

Wiadomości radiowe

IWASZKIEWICZ O CHOPINIE

VIII wieczór z cyklu Polskiego Radia.

Rozmarzony, poetyczny Chopin posiadał jednak zdrowy, jędrny humor, trafny i bardzo inteligentny dowcip, który wzbudzał zachwyt wszystkich, począwszy od towarzyszy szkolnych, aż do najwytworniejszych salonów paryskich. W listach Chopina roi się od bardzo trafnych spostrzeżeń, odnoszących się do różnych, ludzkich słabostek; często w kilku lapidarnych słowach oddaje Chopin doskonale czyjąś sylwetkę, stwarzając z niej świetną karykaturę. Karykatury rysowane przez Chopina świadczą o jego wielkim dowcipie i bystrości obserwacji. Te właściwości charakteru Chopina, na pozór kontrastujące z jego wrażliwym usposobieniem i chorowitą konstytucją fizyczną, uzupełniają przecież doskonale całokształt postaci wielkiego kompozytora. O nich to mówić będzie znakomity literat Jarosław Iwaszkiewicz w VII wieczorze z cyklu „Opowieść o Chopinie“ — dnia 6 stycznia 1937 r. o godz. 21.00. W części muzycznej wieczoru wystąpi pianista Henryk Sztompka, śpiewak Józef Korolkiewicz i orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga, oraz prof. L. Urstein.

SZOPKA OR-OTA DLA DZIECI

W środę, dnia 6 stycznia, w święto Trzech Króli o godz. 15.45 wznowimy śliczną „Szopkę“ Or-Ota cieszącą się wielkim powodzeniem u dzieci i u dorosłych. Przesuną się znów przed mikrofonem postaci Pana Twardowskiego, Ułana i Małgorzatki, Żyda i Chłopka, Piaskarza, Dziadka — odżyją dawne, zapomniane piosenki — to dziarskie, to pełne sentymentu. A więc uwaga dzieci: zapraszamy was, wasze mamusie i tatusiów na „Szopkę“ w święto Trzech Króli.

W świat bajki przeniesie małych radio słuchaczy audycja, którą nada Rozgłośnia Lwowska dn. 9 stycznia o godz. 14.30. Wszystkie dzieci znają zapewne bajkę o Kopciuszku, ale tym razem posłyszą tę bajkę w innej nieco postaci. Wszystko w niej będzie lwowskie: niedobra macocha, Kopciuszek, no i oczywiście... Szczepko i Tońko, obrońcy nieszczęśliwych i pokrzywdzonych.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w środę na poranku dla dzieci o godzinie 12-ej w południe po cenach najniższych, po raz ostatni w bieżącym sezonie bajka „Kot w butach“ pióra Wandy Dobaczewskiej.

Popołudniu o godz. 4.15 po cenach propagandowych, również po raz ostatni w bież. sezonie sztuka W. Fodora „Matura“ z gościnnym udziałem znakomitej odtwórczyni roli prof. Wimmer, Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.

Wieczorem o godz. 8 po cenach propagandowych — po raz ostatni przed wyjazdem zespołu na objazd prowincji komedia „Majka“.

Nowa premiera. Komedia Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru“ ukaże się w sobotę.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Zofii Lubiczówny.** Dziś o godzinie 8.15 wiecz. grana będzie nowość repertuaru scen zagranicznych, znakomita op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu“.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“.** Dziś o godz. 4 pp. odbędzie się pełna humoru **Rewja Noworoczna.**

Udział bierze bez wyjątku cały zespół.

— **Poranek dla dzieci w „Lutni“.** Dziś o godz. 12.15 w poł. grana będzie barwne widowisko dla dzieci „PORWANE DZIECKO“ z tańcami i muzyką, oraz Radosną Gwiazdgą w obrazie ostatnim.

TEATR „NOWOŚCI“.

— Dziś, we środę 6 stycznia trzy seanse (o 4, 6.30 i 9.15) wielkiej noworocznej rewii pt. „Miłość w paragrafach“ z udziałem nowo skompletowanego zespołu.

Ogłoszenie

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina pracodawcom, że z dniem 15 stycznia 1937 roku upływa ustawowy termin opłacenia składek ubezpieczeniowych, należnych do dnia 31 grudnia 1936 roku.

Niezapłacenie w tym terminie składek pozbawi płatników prawa do umorzenia 15% zaległych składek na rzecz b. Kasy Chorych (§ 5 ust. 3 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 VII 1935 roku).

A. Galiński.
Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o.
Druk „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.
Redaktor odp. Zygmunt Babicz